

STRAŻ NAD WISŁĄ

POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

Nr 2 1 LUTEGO 1939 R. Rok IX

Cena egzemplarza 50 gr



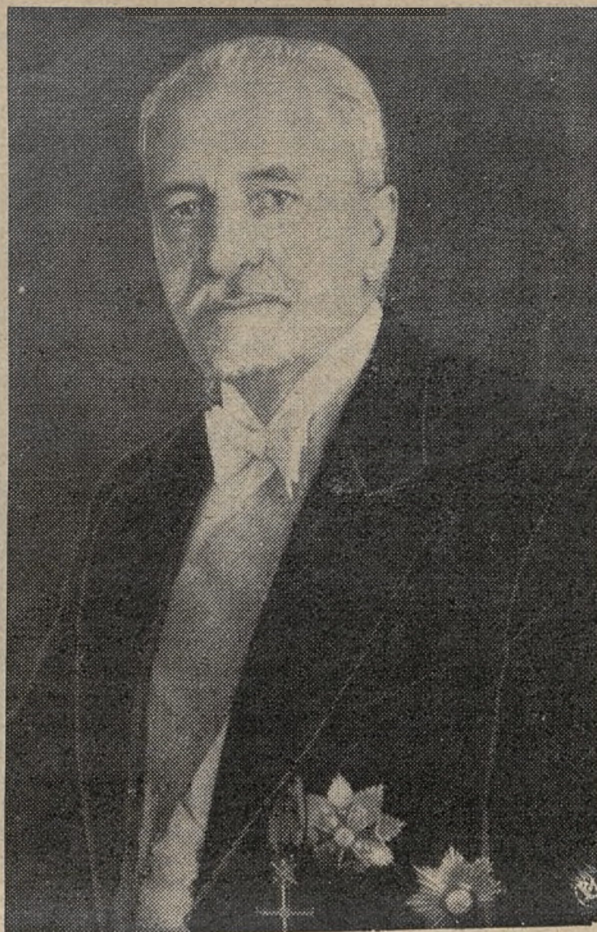
Na święto Matki Boskiej Gromnicznej

Jeden z wybitnych malarzy polskich przedstawia Matkę Boską, jak płonącą gromnicą odpędza wilki od zagrody ludzkiej. W ten sposób chce artysta wyrazić rolę Najśw. Panienki, jaką ona spełnia wobec ludzkości, broniąc jej przed wszelkim złem i nieszczęściem. A czyni to Matka Boża właśnie gromnicą, tą gromnicą, jaką Kościół święci i wręcza swym wiernym w uroczystość N. Marii Panny dnia 2 lutego. Świeca bowiem gromniczna według Kościoła św. jest symbolem tej Światłości, którą świat otrzymał za pośrednictwem Najśw. Bożej Rodzicielki, — symbolem mianowicie Jezusa Chrystusa, Jego nauki, Jego życia i Jego miłości. Matka Najśw., która strzegła życia Jezusa w niemowlęctwie, a żywy udział brała w publicznej Jego działalności i zwłaszcza w bolesnej męce i ofierze Zbawiciela, — nie wypuszcza z przemożnej swej opieki ludzi, lecz chce nam towarzyszyć na drodze życiowej, by nas osłaniać przed złem wszelakiem duszy i ciała i prowadzić świetlaną ścieżką ku wyżynom chrześcijańskiej doskonałości. Więc wkłada nam niejako do ręki gromnicę, byśmy nią przyświecali sobie w życiu naszym, chroniąc się przed zabłąkaniem w ciemnościach grzechu i występku.

Trzy są przede wszystkim chwile, kiedy nam wręcza się świecę zapaloną, abyśmy ją ujęli jako wyraz naszych przekonań i naszej zdecydowanej woli: najpierw w chwili chrztu św., gdy chrzestni składają za nas obietnicę trwania w wierze Chrystusowej, następnie przy uroczystej I-szej komunii św., gdy już sami ślubujemy z pełnym zrozumieniem wierność i miłość naszemu Zbawicielowi, a wreszcie w ostatniej godzinie naszego żywota, gdy już mamy stanąć w obliczu Światłości wiekuistej.

Teraz, Młodzieży droga, dzierżyć musisz silnie w swym ręku tę świecę I-ej komunii św., — musisz pod opieką Matki Boskiej Gromnicznej iść prostą i jasną drogą dzielności, prawości i czystości młodego swego życia. Światłość nauki Chrystusowej rozprasza wszelkie ciemności i strzeże przed zabłąkaniem się na bezdroża nędzy i upadku. Bóg, Ojczyzna nasza najmilsza, rodzina Twoja i osobiste szczęście Twoje wzywa Cię, Młodzieży, abyś gardziła nocą fałszu i występku, a silna łaską Bożą, która umysł oświeca, wolę umacnia i serce zapala, dążyła wytrwale ku świetlanej przyszłości, wskazanej nam przez dziadów i ojców naszych, którym po Bogu wolność naszą zawdzięczamy. U stóp Matki Bożej na Jasnej Górze, czy w Ostrej Bramie, czy w tylu innych Jej stolicach, wielcy Wodzowie narodu naszego czerpali światło i moc. Pod Jej opieką i Ty, Młodzieży, zwyciężysz zło i zdobędziesz dobra rozliczne. Naprzód więc w życie, z gromnicą płonącą żywej wiary Chrystusowej, niezachwianej ufności w przemożną opiekę miłościwej naszej Królowej i Pani, i płomiennej miłości ideałów! Jezus i Maria są z nami.

X. A. Z.



W Dniu Imienin Pana Prezydenta

O, DOSTOJNY GOSPODARZU!
W TWEGO ŚWIĘTA DZIEŃ
NIECHAJ PIERZCHNIE Z TWOJEJ TWARZY
TROSK I SMUTKU CIEŃ.
TYLE SERC GORĄCYCH W DANI
NIESIE CI TWÓJ KRAJ,
TYLE ŻYCZEŃ NAJGORĘTSZYCH,
SŁONECZNYCH, JAK MAJ.
GOSPODARZU UTRUDZONY,
PODNIEŚ SWOJĄ SKROŃ!
IDZIE RZESZA Z ŻYCZENIAMI,
UŚMIECHNIJ SIĘ DOŃ!

— SZCZĘŚCIA, ZDROWIA WINSZUJEMY
DŁUGICH, DŁUGICH LAT
I RADOŚCI I WESELA —
OD MIAST — AŻ DO CHAT!
NIECHAJ ZNOJNA TWOJA PRACA
SETNY WYDA PLON
I ZA ROK, NA KONIEC BIEDY
NIECH GRA ZYGMUNT DZWON!
O, DOSTOJNY GOSPODARZU!
W TWEGO ŚWIĘTA DZIEŃ,
NIECHAJ Z CAŁEJ POLSKIEJ ZIEMI
PIERZCHNIE SMUTKU CIEŃ!

M. Szymakowska.

Po 19 latach wolności Pomorza

Mija obecnie 19 lat od wkroczenia wojsk polskich na Pomorze i odzyskania przez nas wolnego dostępu do morza. Albowiem 18 stycznia 1920 r. oddziały armii polskiej poczęły obejmować ziemię pomorską, a 10 lutego batalion morski wkroczył do Pucka, gdzie gen. Haller, z rozkazu Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, dokonał symbolicznych zaślubin Polski z Bałtykiem, rzucając w jego fale szczerozłoty pierścień.

Polskie Pomorze wróciło do Macierzy. Bezskuteczne były wysiłki wroga, aby zgermanizować lud pomorski. Mimo usunięcia języka polskiego z urzędów i szkół, mimo wywłaszczania i gnębienia za przyznawanie się do polskości, mimo zawziętego niszczenia wszystkiego co polskie — Pomorze zachowało swoje od najdawniejszych czasów polskie oblicze.

Gdy w r. 1918 ziemie nasze wyzwalały się od znienawidzonego najeźdźcy, Pomorze także chwyciło za broń. Jednakże większa jego część, mimo zbrojnych wysiłków i krwawych starć w różnych miejscowościach (Brodnica, Czersk, Chełmno itd.), przeszło rok jeszcze musiała czekać na upragnioną chwilę przyłączenia do Polski. Wielu Pomorzan przekradało się przez granicę, by później w zwartym szeregu, w mundurze polskiego żołnierza wkroczyć przy dźwiękach marsza do rodzinnego miasta.

Jaka wielka była to radość!

Polski żołnierz z dumą na czole i z uśmiechem na ustach wracał na polską ziemię.

Witały go drzewa przydrożne, witały go pola i lasy, wyciągały doń swe ramiona krzyże przydrożne; pozdrawiały bramy triumfalne i girlandy i niezliczone chorągwie narodowe, wywieszane po raz pierwszy po wielu, wielu latach.

A ludzie?

Ludzie szaleli z radości. Wiwatom na cześć żołnierza polskiego nie było końca. Ściskano się wzajemnie i radowano bez końca.

I szedł żołnierz dalej, szedł naprzód ku morzu i wszędzie witano go z tym samym sercem, z tym samym zapałem.

Trzeba znać nędzę i rozpacz niewoli, aby w pełni zrozumieć przeogromną radość tych wielkich chwil stycznia i lutego 1920 roku. POMORZE BYŁO WOLNE!

Nie martwimy się tym, jak w Polsce będzie — mówiono — źle czy dobrze. W każdym razie będziemy między sobą. Nie będzie nam rozkazywał obcy „landrat“ ani żandarm kary pisał, nie będzie gnębił dzieci naszych pruski nauczyciel za to, że nie potrafią mówić niemieckiego pacierza. Wszystko będzie teraz nasze — polskie!

*

I jest wszystko prawie polskie na naszym Pomorzu. Ponad 90% ludności pomorskiej, to rdzenni Polacy. Nieliczna reszta, to element obcy, sprowadzony tu przez zaborcę. Polska odzyskała to wszystko, co słusznie Jej się należało z mocy praw Bożych i ludzkich, z mocy historii ziemi pomorskiej i przynależności szczepowej i narodowej ludności Pomorza.

Jednakże odzyskaliśmy tylko MAŁĄ CZĘŚĆ tych ziem przybałtyckich, które przez długie wieki do Polski należały i od niepamiętnych czasów były zamieszkałe przez ludność polską. Niegdyś bowiem język słowiański rozbrzmiewał daleko na zachód, aż za Odrę, aż po wyspę Rugię. Ale Polska, zajęta rozszerzaniem i utrwalaniem swych granic na wschodzie, nie mogła przeszkodzić utracie i częściowej germanizacji pewnego obszaru ziem przyodrzańskich.

Dziś Polska z ogromną siłą dąży na Bałtyk, bo teraz rozumiemy, czym jest morze i Pomorze dla Polski. Rozumiemy, że morze to nie granica, gdzie się kończą możliwości wysiłków ludzkich, ale to linia, gdzie możliwości te dopiero się rozpoczynają.

Morze to najtańsza droga w szeroki świat, to najlepszy łącznik z innymi państwami i narodami tak w czasie pokoju dla wymiany towarów, jak w czasie wojny dla utrzymywania stosunków z państwami zaprzyjaźnionymi. Morze to źródło bogactwa i potęgi narodów, to kuźnia mocnych, twardych i zdobywczych charakterów.

Polska z ogromną siłą dąży na morze. Rośnie z roku na rok polska flota handlowa, bo chcemy sami wozić swe towary, sami chcemy mieć zyski z tranzytu. Statki „Piłsudski“ i „Batory“ są chlubą naszej marynarki handlowej.

Na straży Gdyni i wybrzeża czuwa nasza najlepszym duchem ożywiona i dobrze wyćwiczona marynarka wojenna, dysponująca kanonierkami, torpedowcami, przeciwtorpedowcami, łodziami podwodnymi i szeregiem jednostek pomocniczych.

Gdynia i drugi nasz port Gdańsk już nam nie wystarczają.

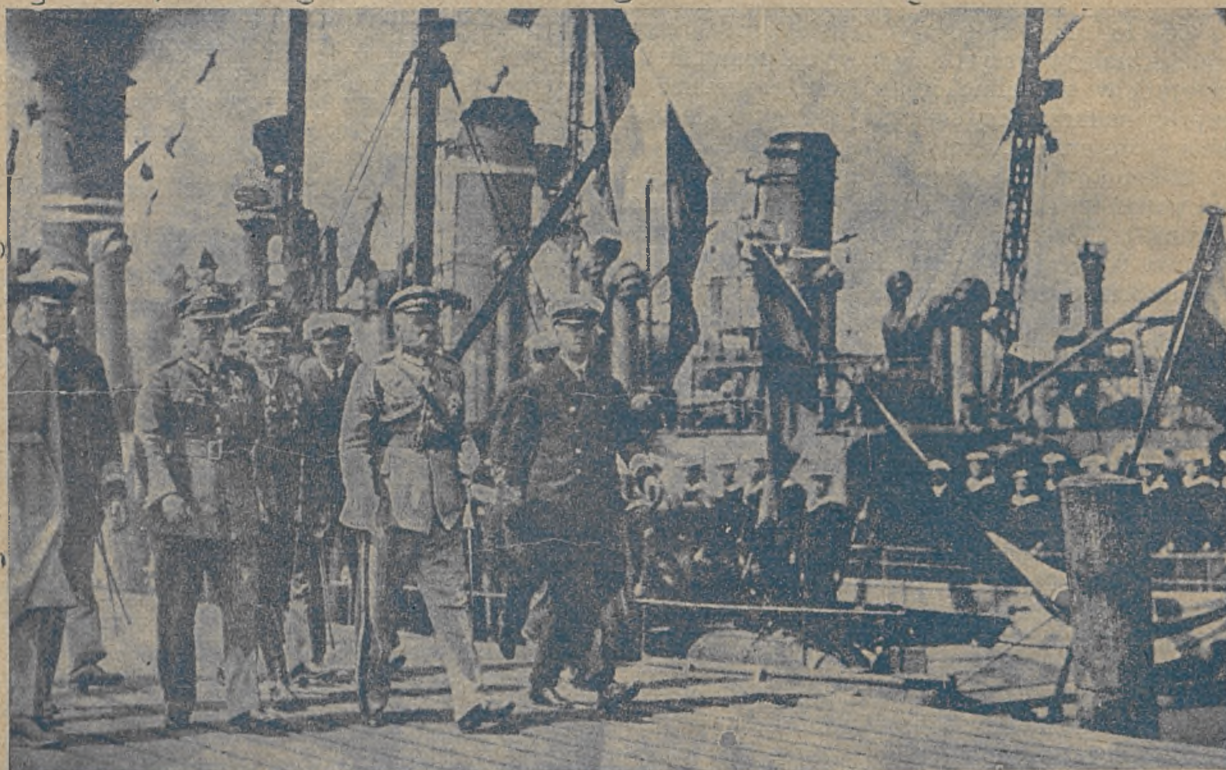
Krótki skrawek naszego wybrzeża, długości zaledwie 140 km wraz z półwyspem Helskim (bez półwyspu 70 km), tętni coraz większym życiem i robi się coraz bardziej ciasny. POMORZE NASZE STAJE SIĘ JEDNĄ WIELKĄ DROGĄ DO MORZA, którą zdąża cała Polska. Dawne linie kolejowe i nowa linia z Śląska do Gdyni, drogi bite i droga wodna Wisłą łączą wybrzeże nasze z całym krajem. Dla zdobycia nowej drogi wodnej projektuje się nawet wybudowanie wielkiego kanału celem uzyskania lepszego połączenia wodnego Polski centralnej z Gdynią.

Siły nasze nad morzem rosną. Rozrostu tego nie powstrzyma już żadna wroga nam moc, jak niepodobieństwem jest wstrzymanie dopływu wody wiślanej do morza.

Tak, jak zatamowanie ujścia Wisły groziłoby olbrzymim jej wylewem, i spłynięciem szerszym nurtem w wyznaczonym kierunku, tak wstrzymanie naszego naporu na morze musiałoby spowodować rozszerzenie tego naturalnego dążenia na wielkie, historyczne Pomorze w daleki świat.

R. L.

Marszałek J. Piłsudski i admirał Świrski w porcie wojennym w Gdyni



W ROCZNICĘ OBJĘCIA MORZA

Gra polskie morze szumem fal,
Okręty lecą szparko,
Płyń w bezgraniczną świata dal,
Wojenna marynarko!
Banderę z orłem dumnie wznieś,
W Ojczyzny nowych zorzach,
I polskiej floty chwałę wskrześ
Na lądach i na morzach.
Nie obce Tobie wichry burz,
Przywykłaś do zwycięstwa,
Bo Zygmunt August patrzył już
Na czyny twego męstwa.

Lądowy żołnierz chodzi w czci
Przed swymi i obcymi —
I żołnierz morski, ceną krwi,
Laur zyska polskiej ziemi.
O jakże pięknie płynąć w świat,
Pod narodową flagą,
I marynarskiej chwały kwiat
Zdobywać swą odwagą.
Morze! Triumfu pieśnią bij,
Grzmij w trąbę sławy złotą,
I ty nam rośnij, kwitnij, żyj,
Ojczysta polska floto!

Artur Oppmann (Or-Ot).

Wiatr z nad Bałtyku

Słowa: M. Ch. Szczepankowskiej
Muzyka: W. Laskiego

Tempo marsza

Wiatr z nad Bał-ty-ku dmie i pę-dzi na bez-dro-ża Nie od-da
Pol-ska nie, ni-ko-mu swe-go mo-rza!... Nie od-da Pol-ska nie ni-
ko-mu swe-go.. mo-rza!

Zagłoba mówi...

Że to czas kolędowy, zasie pomyślałem wraz, iż należy wszystkich naszych pomorskich dostojników a wielmożów z kolędą oblecieć i przy tej nadarzającej się okazji szczyptę de publicis et de omnibus rebus [1]) pogwarzyć.

Zakonotowałem ja sobie dobrze w pamięci, żem powinnej atencji i życzeń w Nowym Anno Domini [2]) 1939 Imć Panu Jenerałowi Karaszewiczowi-Tokarzewskiemu, nie złożył, wszelako niepodobieństwem to uczynić było, jakoże Imć Pan Jenerał niby ta fryga po całym Pomorzu się uwija, żołnierzyków swoich lustrując, żeby nie zniewieścieli i dobry fason tu, na rubieżach zachodnich Rzeczypospolitej siarczyście dzierżyli.

A lubo nie samą służbą człowiek żyje, aleć i strawy duchowej łaknie, tedy Imć Pan Jenerał na pograniczu naszym z akademikami jeździł i wszędzie z nimi kolędę wśród rodaków sprawował. Kochane owe akademikusy, co się ofiarnie a bezinteresownie z kolędą na Pomorzu zadeklarowali, przez wszystkich z otwartym byli przyjmowani sercem, a wysoki protektor i patron owego kolędowego teatrum Imć Pan Jenerał wdzięczne serca ludu sobie zaskarbił.

A byłoż na co patrzeć i czemu się dziwować, gdy owi akademiccy szkolarze piękne kolędy śpiewali i teatrum przedstawiali, ducha podnosząc.

Alem wreszcie w Sępólnie Imć Pana Jenerała przydybał, który mnie zrazu nie poznawszy, za akademika wziął i do kolęd śpiewania napędzał.

— Mości Panie Jenerale, — rzeknę — Zagłoba sum, herbu Wczele! — Co gdy owi akademicy usłyszeli, poczęli się potrącać wzajem a chichotać:

— Co też to ten jegomość mówi? Co za herbu, jakiego herbu?

— Herbu Ciele! — ktoś szpetnie mi przygadał, a inny znów dodał:

— W zdrowym... Wczele, zdrowy brzuch, — przytyk z mego tęgiego żywota biorąc.

Chciałem już onych żaków moresu nauczyć, gdy Imć Pan Jenerał, śmiejąc się, powiada:

— Mości Panie Zagłobo, snać z księżyca nam tu spadłeś, zwyczajów w Rzeczypospolitej demokratycznej nieświadom. Wiedz Waszmość, jako w Polsce żadnych herbów dziś nie ma i wszyscy są równi wobec prawa i obowiązków. Młodzieńcy owi, których waszmość tak pięknie śpiewających słyszał, nie chcieli bynajmniej waszmości uczynić despektu [3]), jako że powinny respekt dla starszych mają, jeno im dziwno było, że człowiek może pieczętować się jakowymś herbem, gdy my tu wszyscy w Rzeczypospolitej pieczętujemy się pracą, która jedna jest rękojmią szlachectwa.

Osobliwie do uszu przypadły mi piękne słowa Imć Pana Jenerała, to też rankoru [4]) do nikogo nie żywiąc, z każdym akademikiem z dubeltówki się ucałowałem, pięknym białogłowom akademiczkom nie przepuszczając, co generalne gaudium [5]) i wesołość wywołało.

Gdy się ono teatrum kolędowe zakończyło, Imć Pan Jenerał zaprosił mnie do swego benzynowego, lakierowanego furgonu na gumowych kołach i tak pospołu objechalim nasze kresowe, pomorskie stanice.

Widząc powszechne ludności ukontentowanie [6]), rzeknę:

— Panie Jenerale, nie dziwno mi, że tu na Pomorzu, lubo nie oddawna będąc, takowego miru zażywasz, albowiem nie znając jeszcze Waszej Dostojności personaliter [7]), siłam dobrego o Waszmościnej kawalerskiej fantazji słyszał.

— A od kogoż to, jeśli wolno wiedzieć?

— Ho, ho — toć już i wróble na wszystkich polskich dachach oraz strzechach ćwierkają, żeś Wasza Wysokość obrońcą Lwowa będąc, serca wszystkich pozyskał, a glorię [8]) w całej Rzeczypospolitej wielkąś sobie zdobył. Słyszałem to od samego Miłościwego Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdy przy kominku rajskim z nami dyskurs wiodąc, przekomarzał się z kniaziem Jaremą Wiśniowieckim:

— Cóż waszmości przesławny Skrzetuski — prawi Pan Marszałek, — takiego dokazał? Tyle że z fortalicji zbaraskiej się wymknął, dając znać królowi, iże potrzebujesz posiłków. — Dzielny zagończyk, parol daję! — przerywa Jarema, na co Pan Marszałek, gładząc wąsa:

— Dobrze, dobrze, nie przymawiam ja onemu sławnemu kawalerowi. Ale mój Karaszewicz, gdy widział, że Lwów ostatkami goni, — a siedział w Przemyślu, gdziem mu stać rozkazował, — do Warszawy do mnie nie leciał, o posiłki nie molestował, jeno — proszę ja waszmości, — ot, tak sam, z własnego popędu, bez mojej wiedzy, do Lwowa się kopnął, bez płaszczy, bez butów, prawie bez sprzętu wojennego, kochanych swoich tajojków na wielki ziąb narażając. I co waszmość na to? Z zakatarzonymi pędrakami, co to od ziemi nie odrosły — tak, że jak strzelali z samopałów, to dwóch a czasem i trzech brzdąców jeden samopał dźwigać musiało, a przecie swemu Dziadkowi Lwów zafasowali.

Poczem dalej Miłościwy Pan Marszałek kończy, pasjansa stawiając:

— Posiłków bym mu nie dał, bo u mnie na wszystkich granicach buzował pożar wojny. Nie miałem ludzi, a żołnierz to nie zapałka, nie rozłupiesz go na dwie części.

Cały dwór kniazia Jaremy, Mości Panie Jenerale, słuchał tego rozdziawiwszy gęby, a Pan Marszałek rzekł:

— Jutro wam resztę opowiem, bo święty Piotr, klucznik Niebieski, gwiazdy zapalił, tedy pora nam już na spoczynek.

---

[1]) o publicznych i o wszystkich (innych) sprawach, [2]) Roku Pańskim, [3]) ujmy, [4]) urazy, [5]) radość, [6]) zadowolenie, [7]) osobiście, [8]) sławę.



P O K Ó J   T O R U Ń S K I

DZIEŁO ARTYSTY-MALARZA MARIANA JAROCZYŃSKIEGO, TORUŃCZYKA, ZMARŁEGO W 1901 R. NAGRODZONY MEDALEM NA WYSTAWIE WE WIEDNIU, OBRAZ TEN ZDOBI OBECNIE SALĘ RADY MIEJSKIEJ RATUSZA W TORUNIU.

Dzieje zwycięstw oręża polskiego

Lud pomorski i pruski zmusza wielkiego mistrza krzyżackiego do złożenia hołdu Polsce

Owoce Grunwaldu zebrał dopiero w pełni Kazimierz Jagiellończyk. W 1454 r. przyjął on poselstwo od miast i ziem państwa krzyżackiego, które błagając króla polskiego o opiekę i przyjęcie pod swoje berło, ofiarowało mu 56 już zdobytych przez siebie i opanowanych zamków i warowni. Kazimierz udał się do Torunia i Elbląga, zewsząd odbierając dowody wdzięczności i radosnego wykonania przysięgi poddańczej. Mieszczanie, ziemianie i biskupi na Pomorzu i w Prusach cieszyli się bowiem ze swobód im nadanych i poręczonych przywilejami — z wyzwolenia od nienawistnego jarzma krzyżackiego. Szczególnie zadowolony był Gdańsk, obdarzony bardzo szerokim samorządem.

Rozlatujące się państwo krzyżackie chwyciło się rozpaczliwego oporu. Dzięki brakom organizacyjnym pospolitego ruszenia i niekarności szlachty, wszczynającej z królem niesforne spory w najmniej odpowiedniej chwili (Cerekwica 1454), mniejsze i większe utarczki z zakonem ciągnęły się jeszcze przez lat trzynaście. Wprawdzie już w 1456 r. zakon, pozbawiony wojska i pieniędzy, stał się NICOŚCIĄ polityczną. Ale nicość ta walczyła z Polską jeszcze przez lat dziewięć, wykorzystując obłudnie imię święte Marii! Zniesienie zakonu, osłonionego tym świętym imieniem, poczytaliby za świętokradztwo papież, wszyscy panowie chrześcijańscy, książęta niemieccy, biskup krakowski ze swą kapitułą, a nawet i sam król Kazimierz!

W MIĘDZYCZASIE ZWIĄZKOWE MIASTA PRUSKIE I RYCERSTWO, NA ZJEŹDZIE W ELBLĄGU, ZWOŁANYM PRZEZ JANA BAŻYŃSKIEGO, PONOWIŁY PRZYSIĘGĘ WIERNOŚCI KRÓLOWI POLSKIEMU, OŚWIADCZAJĄC, ŻE WOLĄ PONIEŚĆ RACZEJ WSZELKIE OFIARY I SZKODY, NIŻ WRÓCIĆ POD WŁADZĘ WIELKIEGO MISTRZA I ZAKONU. WOJNĘ TRZYNASTOLETNIĄ WYGRYWAJĄ DLA POLSKI WŁAŚCIWE STANY POMORSKIE I PRUSKIE, DAJĄC TYM SAMYM KRWIĄ PIECZĘTOWANE ŚWIADECTWO SWEGO ŻYWEGO PRZYWIĄZANIA DO RZECZYPOSPOLITEJ. ZE STRONY POMORZA PO RAZ PIERWSZY ZOSTAŁO W TEN SPOSÓB ZREALIZOWANE PRZYSZŁE HASŁO DERDOWSKIEGO: „NIE MA KASZUB BEZ POLONII, A BEZ KASZUB POLSKI“. Wreszcie w 1466 roku, po zwycięskim oblężeniu wielkiego komtura Eisenhofena w Chojnicach, doszło do podpisania w Toruniu traktatu POKOJU, który nie tylko przywrócił Polsce utracone w zeszłym wieku

Pomorze i Prusy, ale włączył jeszcze do niej bezpośrednio województwo malborskie i Warmię. Zakon w Prusach istnieć miał nadal, jednak wielki mistrz zmuszony był na klęczkach królowi polskiemu, jako „PANU PRUS“, hołd lenniczy składać. Gdy jeden z późniejszych wielkich mistrzów, Albrecht Brandenburski, podniósłszy bunt przeciw swemu suwerenowi, Zygmuntowi Staremu, wzbraniał się złożyć mu hołd, siłą oręża polskiego przywrócony do należnego posłuszeństwa, w 1525 roku na rynku krakowskim ceremonii hołdu dopełnić musiał. Na piersi czarnego orła kładł odtąd Albrecht literę „S“ na cześć swego władcy, a względem ostatniego Jagiellona, Zygmunta Augusta podpisywał się „pokornie“ jako „poddane Xiążę“.

Podkreślić wypada, że ciągłe wichrzenia i antypolskie knowania krnąbrnych kurfirstów pruskich trzymało w ryzach nie tyle wojsko Rzeczypospolitej i jej hetmani, ale wiecznie czujne i nieufne względem swych namiestników, szczerze zaś wierne Polsce Stany Pruskie, które sprawiły, że — jak pisze historyk niemiecki Schuhmacher (1925) — „der Kurfirst war zum willenlosen Staathalter Polens degradiert[1]).

Z pobieżnego przeglądu wiekowych zmagań Polski Piastów i Jagiellonów z kolosem niemieckim wynika nader jasno i wyraźnie, że nie cyfra i zasoby materialne decydują o wyniku wojny. Materialnie byliśmy zawsze od Niemiec słabsi, a jednak, dzięki geniuszowi wodzów i MORALNEJ POSTAWIE żołnierza, biliśmy je zawsze na głowę. Nie zdarzyło się nigdy, ażeby szala zwycięstwa w jakiejkolwiek rozgrywce z Rzeszą — a stała ona przecież i za zakonem krzyżackim — nie przechyliła się w końcu na stronę oręża polskiego. Decydujących zapasów z cesarstwem niemieckim nie przegraliśmy nigdy — gromiliśmy zawsze! ATAKI JAKIEJKOLWIEK AGRESJI NA POMORZE NIE SĄ DZIŚ NIKOMU STRASZNE, bo każda próba oderwania tej starej piastowskiej dzielnicy oznacza wojnę na śmierć i życie, a wiemy już, jak z zasady kończyły się walki polsko-niemieckie! Mocny duch narodu, rozkochany w wolności słonecznej i rycerskiej sławie, druzgotał w proch grożący mu zagładą materializm, brutalnie i zaborczo ciągnący od zachodu. TAK BYŁO I TAK BĘDZIE, BO TAKIE JEST NASZE PRZEZNACZENIE, BO PRZEZ BOGA NA WIELKOŚĆ SKAZANI JESTEŚMY!

S. Potocki.

[1]) Książę (pruski) został zdegradowany do roli bezwolnego namiestnika Polski.

Od morza jesteśmy, od morza...

OD MORZA JESTEŚMY, OD MORZA,
OD SZUMNYCH BAŁTYCKICH WÓD.
Z ŚWIEŻOŚCI ICH SIŁĘ SWĄ CZERPIE
NASZ POLSKI, ODWIECZNY RÓD.

OD MORZA JESTEŚMY, OD MORZA,
OD NAJCUDNIEJSZEGO Z MÓRZ;
WYRÓSŁSZY U JEGO WYBRZEŻY,
KAŻDY Z NAS WIERNY ICH STRÓŻ.

OD MORZA JESTEŚMY, OD MORZA —
NIECH JE W OPIECE MA BÓG!
MY W JEGO STANIEMY OBRONIE,
GDYBY ŚMIAŁ ZBLIŻYĆ SIĘ WRÓG.

OD MORZA JESTEŚMY, OD MORZA,
OD JEGO PRZEMOŻNYCH FAL:
JUŻ NASZE JE PRUJĄ OKRĘTY,
W SZCZĘŚLIWĄ PŁYNĄCE DAL...

Jan Kasprowicz

Bałtyk jest tak niezbędny dla rozwoju naszego narodu, jak karabin dla żołnierza, a książka do nauki.

przedp. Leon Trzebiatowski

Jan Weyher

(Dokończenie).

Po powrocie z drugiej wyprawy osiadł Jan Weyher w Rzucewie, gdzie stworzył sobie gniazdo rodzinne, pojąwszy za żonę starościankę Annę Szczawińską, dziedziczkę Sierakowic w pobliżu Kartuz. Stąd też bardzo często wyjeżdża do Pucka, gdzie objąwszy po ojcu starostwo, musiał dla spraw publicznych często przebywać na zamku. W Rzucewie obmyślał, jak najlepiej powierzonym sobie szmatem ziemi rządzić i chronić go od napaści zachłannego wroga. Miał bowiem Weyher nielada zadanie, ponieważ król powierzył mu obronę brzegów i zorganizowanie morskiego strażnictwa.

Mając już pewne doświadczenie z wypraw szwedzkich, a co najważniejsze, znając dokładnie flotę szwedzką, nie oglądał się Jan Weyher na pomoc z zewnątrz, lecz własnym kosztem zaczął budować ochotniczą flotę. Praca postępowała bardzo raźnie naprzód, tak że już w r. 1600 okręty stanęły pod żaglami. Prócz tego ufundował również własnym kosztem dwa okręty wojenne, na których często w towarzystwie żony kontrolował w zatoce Gdańskiej i Puckiej czynności straży, rozłożonej wzdłuż brzegów.

Czujność i przedsiębiorczość Jana Weyhera została wkrótąe wystawiona na próbę. Cała Szwecja bowiem jawnie wypowiedziała się przeciw królowi Zygmuntowi, a książe Karol, uprzedzając zbrojną interwencję ze strony Polski, wylądował z swoim wojskiem w Estonii. Wybuchła wojna, która znowu sławą okryła oręż polski, wpierw pod dowództwem hetmana Jana Zamojskiego, a po nim, Karola Chodkiewicza, świetnego pogromcy Szwedów pod Kircholmem.

Ważne zadanie w tym czasie miała flota Jana Weyhera. Musiała bowiem zwracać baczną uwagę na wybrzeże i równocześnie zająć się wyłapywaniem nieprzyjacielskich okrętów, wiozących wojsku szwedzkiemu materiały wojenne. Stąd też flota polska rosła, powiększana stale o zdobyczne okręty szwedzkie. Żaden bowiem okręt nieprzyjacielski nie uszedł uwagi gęsto rozmieszczonych straży polskich, a nękani z tej strony Szwedzi, postanowili się straty swoje pomścić.

Wcześnie nadarzyła się okazja. Korzystając z ciemnej nocy sierpniowej w r. 1603, szwedzka flota wpłynęła na wody Wiku i w pobliżu wsi Michelinki wysadziła na ląd znaczniejszy oddział żołnierzy, który zrabował okolicę, unosząc 2.000 zł łupu. Aczkolwiek napad ten został odparty przez straże polskie i uzbrojoną ludność rybacką, to jednak mógł zachęcić Szwedów do dalszych prób nękania spokojnej ludności.

Na rozkaz Weyhera podwojono straże, budowano szańce na wybrzeżu, a szczególnie w miejscach słabszych, które nieprzyjaciel mógł z łatwością przebyć. Rychło, bo już w 3 lata później, wypad pod Michelinkami został pomszczony. W r. 1606 straż morska zasygnalizowała zbliżanie się 19 okrętów wojennych szwedzkich na wysokości półwyspu helskiego. Flotą szwedzką dowodził sam admirał Gottberg. Napad ten skończył się sromotną porażką floty szwedzkiej, gdyż Jan Weyher powstrzymał atak gradem kul z swoich okrętów, ustawionych dogodnie u brzegu i popartych gęstym ogniem artylerii z lądu.

Doskonała postawa naszych żołnierzy, dobrze zorganizowana, acz nieliczna flota polska, zwróciła baczną uwagę północnego napastnika, a przede wszystkim złość całą i nienawiść zwrócono na twórcę tej floty i nieustraszonego rycerza Jana Weyhera. Sądzono, że z chwilą unieszkodliwienia Weyhera dostęp do wybrzeża polskiego będzie otwarty, dlatego szukano jakichkolwiek środków, aby zamiar swój przeprowadzić. Ktoś rzucił projekt, aby porwać do niewoli Weyhera wraz z jego rodziną i opatem oliwskich O. O. Cystersów, Filipem Adlerem, który był bardzo przychylny akcji polskiej na morzu. Uknuty bardzo misternie spisek miał wszelkie dane do realizacji, a dokonania tej niecnej pracy podjął się uciekinier z pod zaciężnych chorągwi Weyhera, kapitan Jerzy Koepke.

Jerzy Koepke najął na niemieckim Pomorzu za 5.000 talarów dwunastu zbirów, którzy rekrutowali się z różnych narodowości i dokładnie im przedstawił plan uprowadzenia bohaterskiego strażnika. Szwedzi liczyli jeszcze poza innymi korzyściami, na wymianę tak znanych osobistości na syna Księcia Karola, Karlsona, którego wziął do niewoli hetman Zamojski. Ponadto kapitan Koepke i jego dwunastu zbirów usiłowali zbuntować załogi straży morskiej, przy pomocy których chcieli opanować okręty strażnicze i podpalić Puck. Okręty szwedzkie czekały w pogotowiu u brzegów niemieckiego Pomorza.

Ale nie na darmo zasłużył sobie Weyher na miano „orła o ostrym dziobie". Poinformowany przez swoich wywiadowców o knowaniach nieprzyjaciół, udawał starosta pucki, że nie wie o niczym. Okazja do napadu nadeszła, gdy Jan Weyher ogłosił, że wyjeżdża na Sejm do Warszawy. Spiskowcy i 30 żołnierzy szwedzkich oczekiwało Wejhera w zasadzce na drodze leśnej pod Kolibkami, którędy miał przejeżdżać wraz z swoim orszakiem starosta pucki. Rzecz oczywista, że zasadzka spiskowców przemieniła się w pułapkę na zbirów Koepkego i jego samego. Część pojmanych w obławie zabito, dziewięciu zaś skazano na ścięcie i poćwiartowanie w myśl wyroku, który wykonano w Pucku w lipcu 1607 r. Wiadomość o tym doszła rychło do stojących okrętów nieprzyjacielskich, które jak niepyszne były zmuszone z niczym wrócić do Szwecji.

Długo jeszcze żył Jan Weyher, otoczony czcią ludności pomorskiej oraz szacunkiem nieprzyjaciół. Rozbudowywał w dalszym ciągu polską flotę strażniczą i wojenną, umacniał szańce nadmorskie, wiedząc, że tylko takie państwo, które ma dostęp do morza, posiada okno na świat i drogę do rozwoju mocarstwowego.

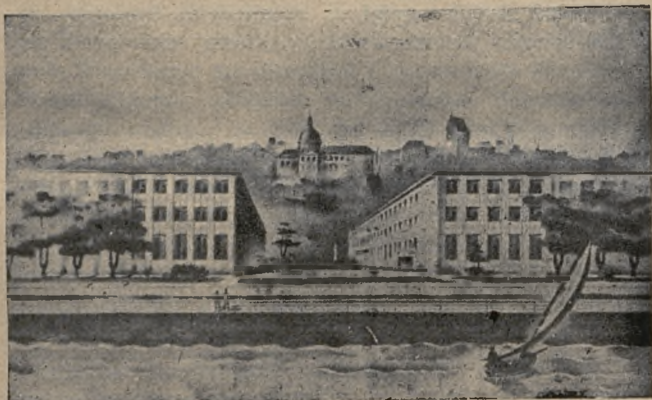
Z. M.

MGR MARIAN WOJNOWSKI.

Pomorze a Polonia Zagraniczna

(Pogadanka z okazji Miesiąca Propagandy zagadnień Polonii Zagranicznej i zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą).

Ziemia Pomorska jest szczególnie silnymi węzłami połączona z Polonią Zagraniczną. Nie tak dawno przecież, bo jeszcze przed dwudziestu laty mieszkańcy dzisiejszego województwa pomorskiego żyli i pracowali w ścisłej łączności z Polakami, zamieszkującymi Ziemię Malborską, Warmię, Pogranicze Kaszubskie i Złotowskie. Starsza generacja zna doskonale te polskie ziemie, które po wojnie światowej zostały w granicach Rzeszy Niemieckiej. Z Polakami na tych terenach ludność Pomorza jest połączona węzłami krwi, braterstwem wspólnej pracy, a nawet w wielu wypadkach interesami materialnymi.



Projekt budującego się już w Warszawie Domu Polaków z Zagranicy.
W Domu Polaków z Zagranicy uczyć się będzie młodzież, znajdą schronienie wycieczki, obradować będą działacze polscy z całego świata.

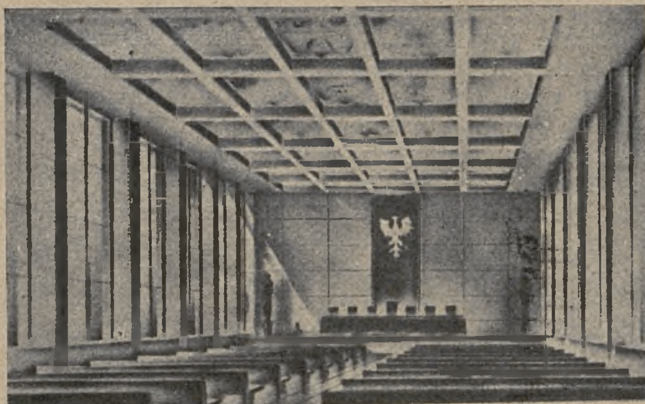
Lecz są i inne mocne wiązadła między ludnością Pomorza, a Polakami na szerokim świecie. Pomorze, a zwłaszcza Kaszuby, brało wielki udział w ruchu emigracyjnym. W Westfalii i Nadrenii, we Francji, w Stanach Zjednoczonych A. P., w Kanadzie spotykamy wielu emigrantów z Pomorza, bądź ich potomków, pielęgnujących związki z krajem macierzystym. Związek Pomorza z Polakami na szerokim świecie wzmacnia poza tym to, że jest ono ziemią, która pierwsza wita i ostatnia żegna przyjeżdżające corocznie do kraju macierzystego wycieczki rodaków zagranicznych. Te konkretne związki z Polonią Zagraniczną czynią z Pomorza teren o szczególnym sentymencie dla losów Polonii Zagranicznej, a zwłaszcza dla doli i niedoli Polaków w Niemczech.

Sprawami, związanymi z Polonią Zagraniczną, zajmuje się Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, mające na Pomorzu swój Zarząd Okręgowy z Ks. Kanonikiem Kozłowskim na czele.

Rzućmy okiem na działalność tego Towarzystwa w ciągu ostatniego roku pracy. Przed rokiem w styczniu i lutym Towarzystwo zorganizowało na Pomorzu zbiórkę na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, która przyniosła blisko 5.000 zł. W okresie tym zorganizowano też szereg imprez propagandowych n. t. spraw związanych z życiem Polaków Zagranicznych, m. in. kurs dla prelegentów Towarzystwa w Toruniu, który ukończyło 20 osób. W marcu ub. roku dla poparcia ultimatum Rządu Polskiego, zmierzającego do znormalizowania stosunków polsko-litewskich oraz warunków bytu Polaków na Litwie Kowieńskiej, Towarzystwo zorganizowało na Pomorzu ponad 20 tłumnych manifestacyj, z których największa przy udziale ok. 10.000 osób odbyła się w Toruniu na Rynku Staromiejskim. W miesiącach letnich Towarzystwo przeprowadziło akcję odczytową o życiu Polaków na Śląsku Zaolziańskim, która na kilka miesięcy przed wypadkami z pierwszych dni października 1938 r. przygotowała na Pomorzu nastroje pod radosny akt przyłączenia tej piastowskiej ziemi do Polski. Miesiące letnie są corocznie okresem żywej akcji wycieczkowej. Towarzystwo brało czynny udział w podejmowaniu kilku wycieczek ze Stanów Zjednoczonych oraz wycieczki Sokolstwa Polskiego z Zaolzia, która odwiedziła Sokolstwo toruńskie z obecnym starostą frysztackim dr. Leonem Wolffem na czele w połowie sierpnia ub. roku. We wrześniu i w pierwszych dniach października Towarzystwo zorganizowało przy zarządzie Okręgowym w Toruniu ekspozyturę Komitetu Walki o Śląsk za Olzą, który zebrał na cele Polaków Zaolziańskich ok. 2000 zł z ofiar społeczeństwa pomorskiego. W okresie tym Towarzystwo urządziło na Pomorzu szereg wielkich wieców i tłumnych manifestacyj. Przy pomocy powyższych imprez Towarzystwo propagowało i umacniało związki pomiędzy społeczeństwem pomorskim a Polonią Zagraniczną.

W dniu 15 stycznia b. r. Towarzystwo rozpoczyna doroczny miesiąc zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Zbiórka ta odbywa się w rocznicę pamiętnego strajku szkolnego w r. 1905. Protektorat nad tą akcją w ramach całego Państwa objęli Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki, Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz oraz J. Eminencja Prymas Polski Ks. Kardynał August Hlond. Na Pomorzu Protektorem tej akcji jest P. Minister Władysław Raczkiewicz, Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy. W Komitecie Honorowym widzimy J. E. Ks. Biskupa Chełmińskiego dr. St. Okoniewskiego, J. E. Ks. Biskupa Kujawskiego Karola Radońskiego, Panów Gene-

rałów Władysława Bortnowskiego, Inspektora Armii, i Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, Dowódcę Okręgu Korpusu, Pana Kontradmirała Józefa Unruga, Dowódcę Floty, Pana Kuratora Ryniewicza i Starostę Krajowego Wincentego Łąckiego. Na czele Komitetu Wykonawczego stanął Ks. Dziekan Leon Kozłowski.



Wielka sala obrad w Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Wojewódzki Komitet Wykonawczy zbiórki wydał do społeczeństwa odezwę, w której czytamy m. in.:

„Przeszło 8 milionów naszych braci żyje zdala od Ojczyzny. Daleko w znaczeniu geograficznym. Musimy dbać, ażeby nie oddalili się od Niej narodowo. Ażeby dzieci polskie na obczyźnie miały swoją, polską szkołę, — aby czuły i mówiły po polsku. Dziś 65% tych dzieci, pozbawionych zupełnie nauki polskiej mowy, skazane jest na powolne wynarodowienie.

Nie możemy ustać w ciężkiej walce o ich narodową duszę. Musimy całym sercem o nich pamiętać i z całego serca nieść im pomoc.

Chwila obecna wyryła się głęboko w pracy naszej na rzecz Polonii Zagranicznej, jest bowiem chwilą powrotu Śląska Zaolziańskiego w skład Państwa Polskiego i ścisłego zespolenia z organizmem państwowym 200.000 żyjących tam Polaków. Pamięć o tej radosnej chwili nie powinna jednak pomniejszać naszej troski o losy wielkiej rzeszy Polaków, których los rozprószył po szerokim świecie, a szczególnie o Polakach w Niemczech, przeżywających obecnie wyjątkowo ciężkie czasy.

Niech dziś, w 34 rocznicę wiekopomnego strajku szkolnego, Pomorze, które niegdyś tak silny wzięło w nim udział, skupi swoją uwagę na sprawach Polonii Zagranicznej, niech swoim silnym związkom z rodakami na szerokim świecie da wyraz w ofiarności na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą".

Mamy nadzieję, że ten serdeczny apel trafi do serca społeczeństwa, które nie poskąpi ofiar na listy składkowe i przy zbiórkach ulicznych oraz poprze wszelkie imprezy propagandowe i dochodowe organizowane przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej w czasie od 15 stycznia do 15 lutego b. r.

Figle, nie figle w arytmetyce

Przedpoborowi lubią chętnie arytmetykę, zwłaszcza dodawać i odejmować. Mnożenie i dzielenie też trudności nie sprawia, tylko ta nieszczęsna tabliczka mnożenia. Gdyby nie „ona", umieliby już doskonale rozwiązywać zadania. Tylko ta... ta... kto ją też wynalazł? Mnożenie do 5 × 5 to jakoś idzie, ale 7 × 8 i t. d. trudno zapamiętać — jakoś nie chce w tej „łepetynie" (głowie) siedzieć.

— Pomogę wam. Pierwszy, najlepszy nieomylny środek, to wykuć ją na pamięć jak „Ojcze Nasz". Próbujcie! Już czytam listy wasze z podziękowaniem za tak dobrą radę. Co? wy ten sposób już znacie? Doskonale! Do roboty, brać tabliczkę i pchać ją do głowy.

Są też tacy, którzy nie dadzą rady. Już w szkole nie mogli jej jakoś „strawić", a teraz tym bardziej. Chcę i wam pomódz. Mnożenie do 5 (3 × 5, 5 × 2, 5 × 5) to przecież pamiętacie. Dobrze. Rozłóżcie teraz palce (od rąk oczywiście) na ławce. Liczymy 7 × 8. Ale wiecie, że 7 = 5 + 2, a 8 = 5 + 3. Mówiąc 7, podnosimy 2 palce jednej ręki, a 5 w pamięci; mówiąc 8, podnosimy 3 palce drugiej ręki, a 5 znowu w myśli. Mamy podniesione 2 palce jednej ręki i 3 palce drugiej ręki. Zliczamy te 2 palce i 3 palce, otrzymamy 5, czyli 2 + 3 = 5. To „5" jest iloczynem dziesiątek (50). Zostało nam jeszcze u jednej ręki 3 palce zgięte, a u drugiej ręki 2 palce zgięte. Te zgięte palce jednej ręki (3) mnożymy (nie dodajemy) przez ilość zgiętych palców drugiej ręki (2), czyli 3 × 2 = 6. To 6 jest jednością. Mieliśmy 50 dodamy 6 jest 56. Zatem 7 × 8 = 56.

Drugi przykład 8 × 6. Wyciągam 3 palce (bo 8 = 5 + 3), a na drugiej ręce 1 (bo 6 = 5 + 1). Mamy 3 + 1 = 4 (dziesiątki) = 40. Zgięte palce 2 u jednej ręki i 4 u drugiej ręki mnożę, 2 × 4 = 8. Iloczyn wynosi 48.

Ale teraz trudniejsze, — 5 × 8. Przy 5 nie wyciągam żadnego palca, bo 5 = 5 + 0 (mam za tym 5 palców u jednej ręki schowane), przy 8 wyciągam 3 palce (8 = 5 + 3). Mam 3 palce wyciągnięte = 30. Teraz zgięte palce 5 u jednej ręki i 2 u drugiej ręki mnożę (5 × 2 = 10) 30 + 10 = 40, więc 5 × 8 = 40.

— Ale to „bycza" rzecz! Dziękujemy.

— „Bycza", mówicie? To dobrze. Już teraz wszyscy umieją tabliczkę mnożenia, bez której nie można w arytmetyce się ruszyć ani na krok.

Powodzenia.

Stanisław Lubiński,
Nowydwór, pow. bydgoski.

MGR MARIAN WOJNOWSKI

NIEMCY W POLSCE

W państwie naszym, podobnie jak we wszystkich prawie państwach Europy, mieszka około 30% obywateli, którzy się nie uważają za Polaków. Trzeba bowiem pamiętać, że w czasach niewoli zaborcy, głównie Prusacy, przymusowo wysiedlali i wywłaszczali ludność polską, i na miejsce wypędzonych Polaków sprowadzali swoich ziomków. Do mniejszości w Polsce należą Ukraińcy, Białorusini, Niemcy, Litwini, Rosjanie, Czesi i Żydzi. Zagadnienie współżycia i współpracy z tą ogromną rzeszą obywateli jest jednym z głównych problemów państwowych. Nie jest to problem nowy. Rzeczpospolita nasza ma długą i piękną tradycję w układaniu sobie stosunków z innymi narodowościami. Wyrazem tej tradycji jest zasada: „wolni z wolnymi, równi z równymi“, według której było i jest normowane współżycie Polaków z przedstawicielami innych narodowości w naszym państwie.

W ostatnim dwudziestoleciu zyskaliśmy dużo doświadczeń w dziedzinie stosunków mniejszościowych. Niestety, doświadczenia nasze w wielu wypadkach były przykre. Tolerancję, polskiego ducha swobody i wolności, jaki przenika nasze życie państwowe, uważano za objaw słabości. Byliśmy w tym okresie nieraz świadkami nielojalnego zachowania się pewnych odłamów mniejszości narodowych wobec Państwa. Mają na sumieniu grzechy przeciw Państwu Ukraińcy, mają je Żydzi, mają je także i Niemcy.

Niemcy w Polsce są mniejszością zasługującą na szczególniejszą uwagę szerokich kół społeczeństwa. Mimo słabości liczebnej, odgrywają oni dość znaczną rolę w niektórych dziedzinach życia, n. p. w życiu gospodarczym.

Niemców znamy dobrze i nie od dziś — znają nas też i oni. Ze szczepem germańskim sąsiadujemy już tysiąc lat. Długi to okres czasu i pełen ciekawych doświadczeń. We wzajemnych stosunkach polsko-niemieckich dominuje element walki. Jest to bądź walka orężna, bądź walka kulturalna i gospodarcza. W walkach orężnych myśmy zawsze odnosili zwycięstwa. Świadczą o tym pobojowiska na zachodnich i północnych kresach pokoju, który wypełnia znowu walka wojen Bolesława Chrobrego, aż do powstań śląskich i powstania wielkopolskiego. Odnosiliśmy zwycięstwa, mimo, iż zawsze chłodny rachunek wykazywał po tamtej stronie przewagę siły liczebnej i techniki wojennej. Inaczej było w okresach pokoju, który wypełnia znowu walka kulturalna i gospodarcza. Ludność niemiecka w okresie zaborczym wzrosła na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Śląsku dzięki nieprzebierającej w środkach wobec Polaków polityce Niemiec. Lecz i w walce kulturalnej i gospodarczej zdaliśmy egzamin zwycięsko. Wielkie rzesze kolonistów niemieckich, szczególnie w miastach, z biegiem czasu częściowo się spolszczyły, — walkę gospodarczą o ziemię, o handel i rzemiosło w Wielkopolsce i na Pomorzu w XIX w. podjęliśmy i wygraliśmy. Stwierdzenie tych faktów jest ważne dla tych naszych rodaków, którzy nie mają dostatecznej wiary we własne siły i którzy rozrostu sił własnej Ojczyzny nie dostrzegają.

NIEMCÓW W POLSCE JEST MAŁO, BO ZALEDWIE 750.000, TO JEST 2,1% OGÓŁU LUDNOŚCI W PAŃSTWIE. Przez kilkanaście lat po odzyskaniu niepodległości liczba Niemców, szczególnie na ziemiach zachodnich, kurczyła się szybko. Np. na Pomorzu w roku 1910 było Niemców 421.000, w r. 1921 — już 178.000, a w r. 1931 liczba Niemców zmalała do 105.400.

Przed przewrotem hitlerowskim Niemcy w Polsce dzielili się na kilka grup politycznych, odpowiadających podziałowi partyjnemu w Niemczech. Zjawisko to obserwowaliśmy głównie w zachodniej Polsce oraz w Łodzi. Na innych terenach Niemcy nie uaktywniali się politycznie. Przewrót hitlerowski stał się dla wszystkich Niemców bodźcem do ożywionej pracy politycznej, pobudził wszystkie siły niemieckie w Polsce.

Rzeczniczką ruchu hitlerowskiego w Polsce była założona już w r. 1922 w Bielsku przez tamtejszego działacza niemieckiego Rudolfa Wiesnera organizacja Młodoniemców (Jungdeutsche Partei). Nie miała ona z początku wielu zwolenników, dopiero w roku 1933, gdy Hitler doszedł do władzy w Niemczech, partia ta rozpoczęła akcję, starając się skupić w swoich szeregach wszystkich zwolenników hitleryzmu. W szeregach tej partii znalazły się niebawem elementy młodsze i niezadowolone z dotychczasowych stosunków, tworząc t. zw. obóz „młodych“ w obrębie mniejszości niemieckiej w Polsce.

Zwolennicy starej formy i kierunku pracy politycznej pozostali w dotychczasowych organizacjach. Doszły one do wzajemnego porozumienia, tworząc „Radę Niemców w Polsce“. Około tej Rady skupił się t. zw. obóz „starych“, a więc działające na Pomorzu i w Wielkopolsce „Deutsche Vereinigung“ [1]), śląski „Volksbund“ [2]) oraz „Deutsche Partei“ [3]), łódzki „Deutscher Volksverband“ [4]). Przywódcą „staroniemców“ został przewodniczący Rady Niemców w Polsce, senator Erwin Hasbach z Pomorza. Powoli jednak i „starzy“ ulegli hitleryzacji, a różnice ideowo-polityczne, dość ostre wśród Niemców w Polsce, w pierwszej fazie rozwoju ruchu narodowo-socjalistycznego, zaczęły się zacierać i dziś nie odgrywają już większej roli. Dziś

wszyscy Niemcy są zhitleryzowani, wszyscy głoszą karne podporządkowanie się Hitlerowi, jako wodzowi narodu niemieckiego. Wśród Niemców podejmowane są obecnie wysiłki celem stworzenia jednej naczelnej organizacji ideowo-politycznej.

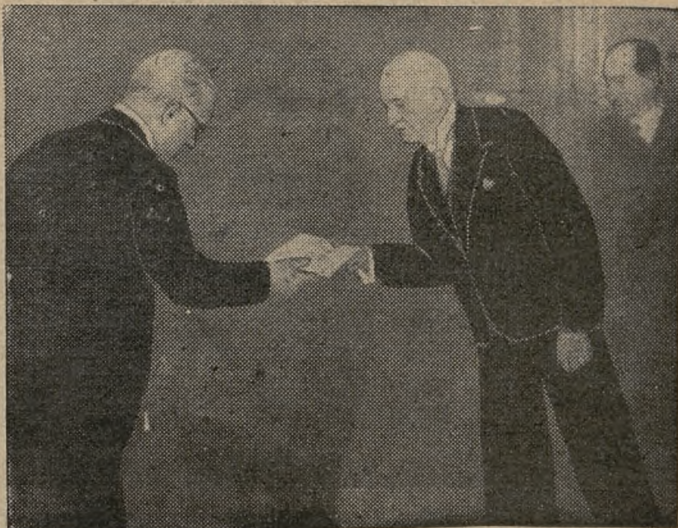
Pod względem WYZNANIOWYM Niemcy należą w 90% do kościoła ewangelicko-unijnego i ewangelicko-augsburskiego. Reszta to katolicy (około 5%) oraz sekciarze, jak: baptyści, menonici i inni.

Zgodnie z naszym ustawodawstwem i nastrojami w społeczeństwie polskim, SWOBODZIE ROZWOJU KULTURALNEGO I GOSPODARCZEGO NIEMCÓW W POLSCE NIC NIE ZAGRAŻA. Mają oni do dyspozycji blisko 700 SZKÓŁ POWSZECHNYCH, 30 SZKÓŁ ŚREDNICH, BLISKO 100 ORGANÓW PRASOWYCH periodycznych i dzienników. W pielęgnowaniu łączności kulturalnej z Rzeszą Niemiecką nikt im w Polsce nie stawia żadnych przeszkód.

Pod względem gospodarczym siła niemiecka, szczególnie na ziemiach zachodnich, jest zbyt duża w stosunku do liczby Niemców na tych ziemiach. PRZEROSTY występują szczególnie wyraźnie w dziedzinie władania ziemią, gdzie do chwili obecnej istnieje NADMIERNIE WIELKA ILOŚĆ MAJĄTKÓW ZIEMSKICH W RĘKACH NIEMCÓW Z WYRAŹNĄ KRZYWDĄ ELEMENTU POLSKIEGO, — zaznaczają się one również w spółdzielczości, szczególnie w mleczarstwie i handlu roln., a także w przemyśle rolniczym. W miastach mają Niemcy również wpływy nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do swej liczebności. Niemieckie warsztaty handlowe i rzemieślnicze są z reguły dobrze wyposażone i zasobne. Mają one nadto oparcie w dobrze prosperującej spółdzielczości oszczędnościowo-kredytowej i w bankach niemieckich.

Obserwując życie kulturalne i gospodarcze Niemców w Polsce i niczym nieskrępowany rozwój tego życia, rejestrując niezliczone zjazdy, uroczystości, święta i t. p. imprezy, organizowane przy każdej okazji, czytając ich wydawnictwa prasowe, przepojone duchem zdobywczym i kolonizatorskim, możemy śmiało wypowiedzieć twierdzenie, że NIEMCOM W POLSCE JEST LEPIEJ, NIŻ ICH RODAKOM W RZESZY NIEMIECKIEJ.

Przejdźmy do rejestrowania przerostów życia niemieckiego na innych polach. Oto zdarzają się wypadki celowego WERBOWANIA POLAKÓW DO NIEMIECKICH ORGANIZACYJ politycznych przy pomocy obietnic i świadczeń materialnych, a nawet nacisku gospodarczego. W wielu ośrodkach dzieci polskie werbuje się do szkół niemieckich również przy pomocy nacisku materialnego. Ostatnie wybory samorządowe wykazały niezbicie, w kilku miastach na Pomorzu pracodawcy Niemcy wywarli nacisk na Polaków, aby oddali głosy na listy niemieckie. Wypadki te świadczą, że niemczyzna w Polsce usiłuje germanizować życie polskie, gdzie tylko istnieje po temu okazja. Widać z tego, że



Nowomianowany poseł Litwy dr. Jurgis Szaulis złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na Zamku Królewskim w Warszawie swe listy uwierzytelniające.

nie wszyscy Niemcy w Polsce zrozumieli, że POLSKA PODOBNYCH RZECZY TOLEROWAĆ NIE MOŻE I NIE BĘDZIE, zwłaszcza, że nikt u nas Niemców nie polszczy.

Nie można też pisać o swobodzie, w jakiej żyją i rozwijają się Niemcy w Polsce, nie wspominając o Polakach w Niemczech. ILOŚĆ POLAKÓW W NIEMCZECH OBLICZAMY NA 1.400.000. W ogromnej większości są oni poddani niesłychanemu naciskowi państwowej administracji hitlerowskiej, którego celem, wbrew wszelkim oświadczeniom najwyższych czynników politycznych Rzeszy Niemieckiej, jest całkowite wynarodowienie elementu polskiego. Dla przykładu stwierdzamy, że szkół powszechnych polskich jest w Niemczech zaledwie około 60 z 2.000 dzieci oraz DWA GIMNAZJA, liczące około 400 uczni. Niemców w Polsce jest DWA RAZY MNIEJ, niż Polaków w Niemczech, natomiast szkół mają ci Niemcy DZIESIĘĆ RAZY WIĘCEJ, niż Polacy w Rzeszy Niemieckiej.

Społeczeństwo polskie o tych sprawach musi pamiętać. Jak wobec innych mniejszości, tak i wobec Niemców, musimy zachować nadal czujną postawę narodową. Nie znaczy to, abyśmy mieli rezygnować z tradycyjnych i obowiązujących obecnie zasad, które normują współżycie z mniejszościami w naszym Państwie, i uprawiać politykę wywłaszczeniową, jaką Niemcy stosowali kiedyś do nas pod zaborem. MUSIMY JEDNAK WYMAGAĆ POSŁUCHU I BEZWZGLĘDNIE LOJALNEGO SPEŁNIANIA OBOWIĄZKÓW WOBEC PAŃSTWA PRZEZ WSZYSTKIE ODŁAMY MNIEJSZOŚCI.

---

[1]) Zjednoczenie Niemieckie, [2]) Związek Ludowy, [3]) Partia Niemiecka,[4]) Niemiecki Związek Ludowy.

Rozwiązanie Konkursu

W związku z naszym konkursem, ogłoszonym w Nr 35 z dnia 20 grudnia 1938 r. w „Straży“, mieliśmy wiele listów od czytelników. Wszystkie one świadczą, że pismo nasze i akcja dokształcania przedpoborowych trafiają głęboko do serc naszej młodzieży, budzą najszlachetniejsze uczucie miłości Ojczyzny i zrozumienie rzeczy wielkich. Sprawia nam to szczególną radość, że praca nasza po tak krótkim czasie wydaje już pożądane owoce. List, który poniżej zamieszczamy, jako odpowiedź na konkurs nie odpowiada w całości przepisanym warunkom, ponieważ nie ujmuje przewidzianych trzech wyrazów **w jednym zdaniu,** ale w trzech. Wykazuje on jednak należyte zrozumienie trzech zasadniczych elementów w życiu przedpoborowego: książki, karabinu i Bałtyku, na którym panowanie nasze musimy utrwalić i rozszerzyć. Dlatego też umieszczamy list w całości z drobnymi tylko poprawkami gramatycznymi.

Pragnęlibyśmy, aby list ten był zachętą dla innych. Piszcie do nas, kochani przedpoborowi i mili czytelnicy, jak najwięcej. Opowiedzcie nam, jak żyjecie i pracujecie dla naszego wspólnego celu, któremu na imię wielkość, potęga naszej kochanej Ojczyzny, Polski.

List przedpoborowego

Wyrza, dnia 26 grudnia 1938 r.

Ten list napisał Ludwik Jendykiewicz, przedpoborowy, urodzony 14 sierpnia 1921 roku. Bardzo jestem zadowolony, że mogę chodzić na kursy dla przedpoborowych. Dowiaduję się tam bardzo dużo dobrego i pożytecznego, co może mi służyć w życiu codziennym, a nade wszystko jak służyć mej ukochanej Ojczyźnie.

Na ostatnim wieczorze dostałem jeden numer „Straży nad Wisłą“. Niestety — w tak dalekie strony od was przychodzi do nas mało numerów „Straży“. Nie mogłem „Straży“ prędzej dostać, jak w ostatni dzień przed Gwiazdką. W pierwsze święto Bożego Narodzenia wziąłem się do czytania. Wyczytałem tam o wielkich bojach Chrobrego dużo dobrego, co mi dało odwagi, abym mógł do was napisać ten list. Bo przecież będziecie się cieszyć, że tacy są odważni ludzie daleko od was.

Najbardziej utkwił mi w głowie ten konkurs, aby ułożyć zdanie z użyciem trzech wyrazów: Bałtyk — karabin — książka, że kto napisze najładniejsze zdanie, dostanie nagrodę. Ale na pewno mało będzie odpowiedzi z tymi wyrazami. Bo przecież miały być nadesłane do 20-go grudnia, a ja dostałem ten numer za późno. Na pewno byście dostali odpowiedź na te wyrazy. Mimo, że tak późno przeczytałem, to jeszcze wam napiszę.

BAŁTYK! Przecież Polska bez morza i bez BAŁTYKU, to tak jak człowiek bez oczu i jak dom bez okien. KARABIN również jest potrzebny Polsce, jak człowiekowi pożywienie. Jak w życiu codziennym bez pożywienia, tak człowiek bez karabinu w czasie wojny musi umrzeć. Musimy więc mieć dużo broni mocnej i trwałej jak skała, co nikt jej nie rozbije. To wówczas Polska nigdy nie zaginie. KSIĄŻKA! Ta człowieka uczy różnego dobrego. Gdyby człowiek nie miał żadnej książki i nie czytał, to by zginął, jak roślina bez pożywienia. Tak więc człowiek musi mieć książkę albo jaką gazetę, żeby był mądry, mógł pisać, czytać i Polsce dobrze służyć, to Polska nie zaginie.

Pewnie się będą podobały Wam te zdania. Chociaż tak późno je dostaniecie, to pewnie będą najładniejsze. To też niech nie będzie na próżno ta moja fatyga. Jak jest jednak już za późno, to nic takiego. Ogłoście nam jeszcze raz jaki konkurs w swoim piśmie, to zaraz zgłosi każdy, ale niech trwa nadsyłanie odpowiedzi chociaż jeden miesiąc.

Kończę ten list z wielkim zaszczytem, że do takich mądrych ludzi mogę pisać tylko dlatego, że chodzę na kursy oświatowe dla przedpoborowych.

Czołem, panie naczelniku redakcji!

Dokładny adres jak mam dostać nagrodę:

Ludwik Jendykiewicz

Wyrza, poczta Dębionek, pow. Wyrzysk, woj. pomorskie.

Za najlepsze Komitet Redakcyjny uznał rozwiązanie uczestnika kursu dla przedpoborowych w Starym Barkocinie, p. **LEONARDA TRZEBIATOWSKIEGO,** zamieszkałego w Sobączu, pocz. Liniewo, pow. Kościerzyna. Rozwiązanie to podajemy **NA STRONIE 8.**

Jako nagrodę p. **TRZEBIATOWSKI** otrzyma od Redakcji książkę Dobosza p. t. **„GŁOS KAMIENI,** a od **POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO „ABECADŁO GDAŃSKIE“.**

Wszyscy pozostali uczestnicy konkursu, których nazwiska ogłosimy w przyszłym numerze, otrzymają nagrody pocieszenia.

Nauka na wesoło

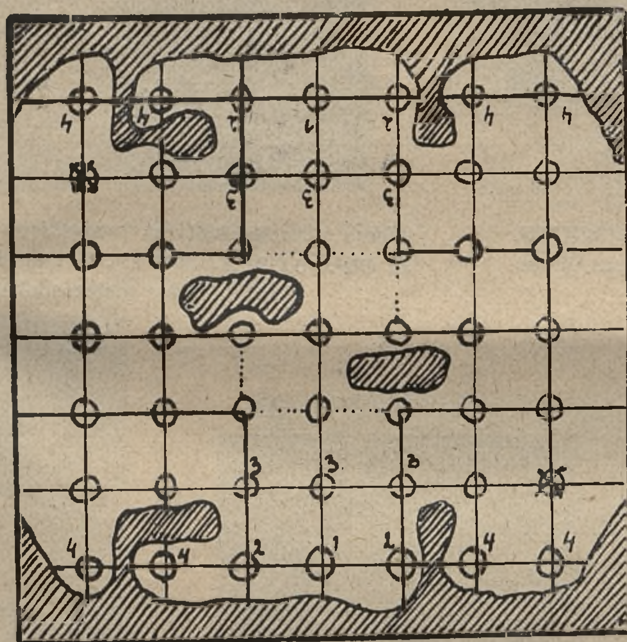
Bitwa morska

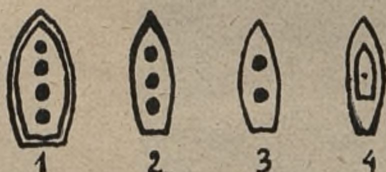
(gra świetlicowa).

WYKONANIE PRZYRZĄDÓW:

Na dużym arkuszu grubego papieru lub tektury (bok około 40 cm) wykonujemy rysunek według podanego niżej wzoru. Miejsca zakreskowane — to ląd (pomalować na czarno lub brąz), reszta — to morze (barwa niebieska).

Potem z tektury, dychty lub drzewa (nawet ołowiu) wykonujemy 20 okrętów, po 10 dla każdej walczącej strony. Są cztery typy okrętów: 1 — admiralski, największy (cztery kominy), po jednym dla każdej walczącej strony; 2 — krążowniki (po dwa); 3 — torpedowce (po trzy); 4 — łodzie podwodne (po cztery). Wzór — jak na rysunku, przy czym należy uważać, że-





by rufa (tył) okrętu wyraźnie różniła się od dziobu. Kominy mogą być zrobione z małych gwoździków szewckich, używanych do obcasów. Okręty stron walczących różnią się barwą.

CEL GRY: zniszczyć flotę przeciwnika.

USTAWIENIE OKRĘTÓW. Okręty ustawiamy przy swoich brzegach w sposób następujący: tam, gdzie na rysunku jedynka, stawiamy (na kółku) okręt admiralski; po obu jego stronach (tam gdzie są dwójki) — krążowniki; przed nimi (na trójkach) — torpedowce; na czwórkach — łodzie podwodne.

ZASADY GRY.

1. Wszystkie okręty posuwają się naprzód tylko dziobem, nigdy rufą. Cofać się tyłem nie wolno.
2. Okręt posuwa się tylko po wodzie, po nieprzerwanej linii prostej (przecinać lądu nie wolno). Jedynie tylko łódź podwodna może posuwać się po linii k r o p k o w a n e j (w środku, koło dwóch wysp).
3. Wykonać ruch — to znaczy przesunąć jeden okręt z jednego skrzyżowania (kółeczka) na drugie, sąsiednie. Obrót dziobu na prawo lub na lewo oznacza jeden ruch (czyli obrócenie się okrętu w tył wymaga dwóch ruchów).
4. Silniejszy okręt bije słabszy — w burtę (w bok) i w dziób, stając przy tym na jego miejsce. Okręt rozbity usuwa się z gry.
5. Okręty jednakowej siły biją tylko w b u r t ę.
6. Okręty słabsze biją starsze także tylko w burtę.
7. Bić w rufę nikomu nie wolno.
8. Bicie przeciwnika nie jest obowiązkowe.
9. Okręt przeciwnika, który stanie na kółko, zaznaczone krzyżykiem (mina), ginie odrazu i zostaje usunięty z gry.

Gra ta posiada duże zalety: 1) nic nie kosztuje, bo każda świetlica zrobi ją sobie sama, 2) jest prosta i łatwa do szybkiego opanowania zasad gry, 3) kształci umysł, gdyż wymaga skupienia uwagi, kombinowania, stosowania coraz innej taktyki i t. p., 4) dostarcza przyjemnej rozrywki.

Kazimierz Krukowski.

Czy potrafisz?

WESOŁY KONKURS ROZRYWKOWY W ŚWIETLICY

Wiele naszych kursów wieczorowych i świetlic urządza teraz, w karnawale, wesołe zabawy. W przerwach między tańcami, gdy orkiestra wypoczywa, urządzamy zazwyczaj różne gry towarzyskie, konkursy itp.

Poniżej podajemy kilka rozrywek, opartych na zachowaniu równowagi. Można je zastosować w postaci wesołego konkursu podczas zabawy, a zresztą — nawet podczas zwyczajnych zajęć świetlicowych.

1. ZAPALIĆ ZAPAŁKĘ. Dwie osoby klękają naprzeciw siebie, przy czym każda chwyta lewą ręką za swoją lewą stopę i podnosi lewą nogę, trzymając ją tak w powietrzu. Do prawej, wolnej, ręki jednemu daje się zapałkę, drugiemu — pudełko od zapałek. Muszą oni zapalić zapałkę nie dotknąwszy przy tym ani razu lewą nogą podłogi.

To samo zadanie: zapalić zapałkę — można wykonać nieco inaczej. Trzeba położyć na podłodze butelkę i usiąść na nią (nie w poprzek, lecz wzdłuż). Nogi trzeba wyciągnąć prosto przed sobą, założywszy jedną na drugą. Zachowując taką, niepewną pozycję, wziąć w ręce pudełko i zapalić zapałkę.

2. „KTO DALEJ". Kreślimy kredą linię na podłodze. Stanąć czubkami butów na tej linii i zrobić kredą kreskę na podłodze. Zwycięża ten, czyja kreska będzie najdalej od linii. Nie wolno: uginać nóg w kolanach, opierać się drugą ręką o podłogę i zesuwać czubków butów z linii.

3. WZIĄĆ MONETĘ. Stanąć plecami do ściany tak, żeby dotykać jej obcasami. Przed każdym leży na podłodze pieniądz (czekolada, cukierek i t. p.). Należy, schyliwszy się, podnieść ten pieniądz, nie odrywając obcasów od ściany i od ziemi.

4. NIE PADAJ. Dwie osoby zwierają się ściśle plecami ze sobą i zaczepiają się łokciami. Trzeba w tej pozycji usiąść na podłodze, następnie wstać, opierając się ciągle plecami o siebie.

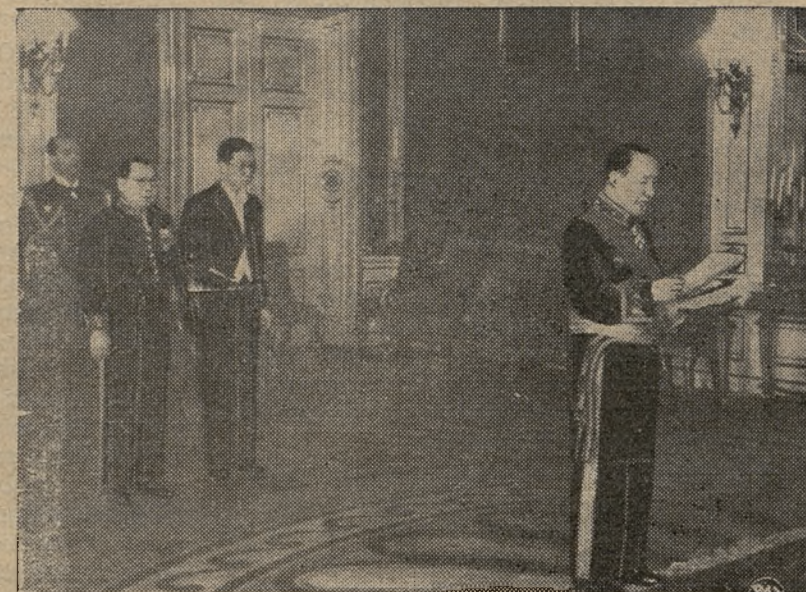
5. OKO WIDZI — ZĄB NIE CHWYCI. Z kawałka papieru robimy kulkę. Stanąwszy następnie na kolana, bierzemy tę kulkę między środkowe palce obu rąk i przystawiamy łokcie do swoich kolan, tak, aby dłonie dotykały podłogi. Tam, gdzie palce dotykają podłogi, ostrożnie położyć kulkę. Teraz, nie przesuwając kolan i trzymając ręce ZA PLECAMI, należy zębami podnieść kulkę z podłogi.



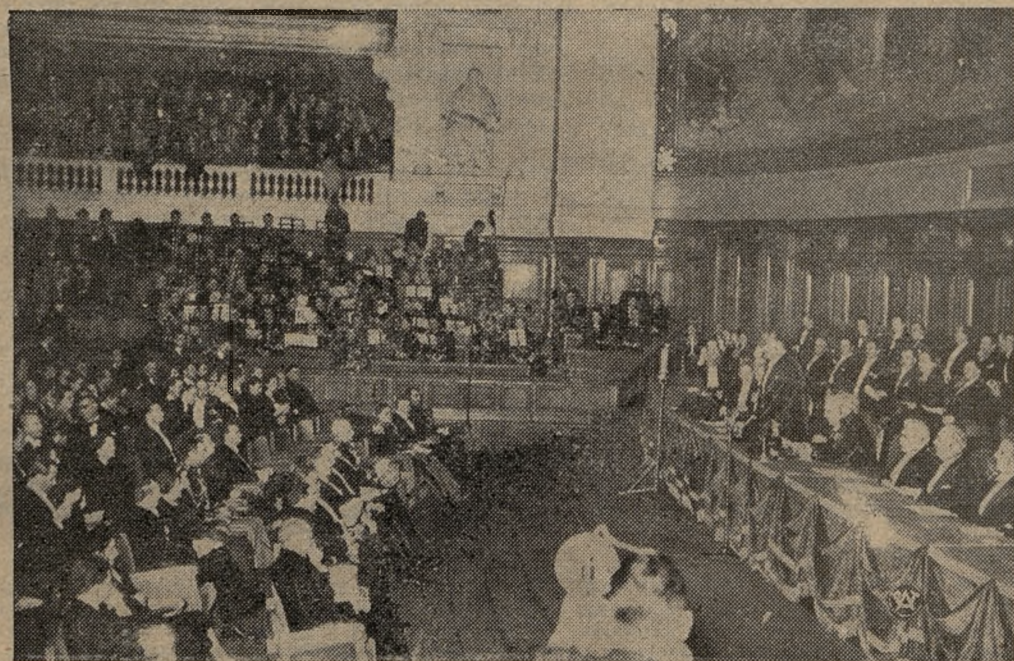
Z POBYTU PREMIERA CHAMBERLAINA W RZYMIE
Premier Chamberlain składa wieniec przed pomnikiem ku czci poległych.



Obraz znanego malarza lwowskiego, Antoniego Bartkowskiego p. t. „Wkroczenie wojsk polskich do Cieszyna 2. X. 1938 r.". P. Bartkowski towarzyszył oddziałom samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" podczas obejmowania Zaolzia we władanie Rzeczypospolitej.



W styczniu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, na uroczystej audiencji na Zamku Królewskim w Warszawie, złożył swe listy uwierzytelniające nowy poseł nadzwyczajny Republiki Chińskiej, p. Wang King Ky.



W wielkim amfiteatrze Sorbony w Paryżu, odbyła się ostatnio w obecności Prezydenta Republiki Francuskiej p. Lebrun, członków Rządu i licznego grona wybitnych osobistości z życia kulturalnego Francji, uroczysta akademia dla uczczenia setnej rocznicy wynalezienia fotografii.



MAŁE LAUREATKI BALU KOSTIUMOWEGO
W Londynie odbył się tradycyjny dziecięcy bal kostiumowy z udziałem przeszło 400 małych gości. Królowa Elżbieta przeznaczyła nagrody dla właścicielek najbardziej pomysłowych kostiumów. Widzimy je na zdjęciu.



PO ZBROJNYM NAPADZIE CZESKIM NA MUNKACZ
Pogrzeb żołnierzy węgierskich, poległych podczas natarcia wojsk czeskich i oddziałów rządu Wołoszyna na Munkacz.

Wiadomości z kraju i zagranicy

Z KRAJU.

◈ **10.000 powstańców wielkopolskich na wielkim apelu** w 20 rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Imponujące uroczystości patriotyczne w Poznaniu odbyły się pod protektoratem Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza. Wzięło w nich udział około 10.000 powsatńców wielkopolskich z Poznańskiego, Pomorza i innych okolic Polski oraz z Francji i Belgii.

◈ **Wysiedlono 500 Czechów!** W powiecie cieszyńskim bojówki czeskich dywersantów „Sleszkiego odboju" dokonały ponownie napadów, raniąc dwóch policjantów .

W związku z powyższymi napadami polskie władze bezpieczeństwa wysiedliły z powiatów cieszyńskiego i frysztackiego na terytorium czeskie 500 uciążliwych cudzoziemców.

◈ **Będziemy wyrabiać aluminium.** „Huta aluminium", nowopowstałe przedsiębiorstwo z kapitałem zakładowym 7 miln. zł, przystąpi już w roku bieżącym do budowy w COP huty aluminium wraz z tlenkownią i zakładami przetwórczymi.

◈ **Przedsiębiorczy Kaszubi na własną rękę elektryfikują swoją wieś,** Borowy Młyn. Wykorzystując znakomity spad rzeki Gwiazdy, zainstalowali dynamomaszynę, która już dwa budynki oświetla, a na wiosnę przy pomocy tej małej elektrowni pragną oświetlić całą wieś. Równocześnie przystąpiono do budowy łazienek wiejskich, z których korzystać będą wszyscy mieszkańcy.



◈ **Dzielny zecer uratował 2-ch malców.** Kilku chłopców w Toruniu urządziło sobie zabawę nad Wisłą, urządzając rodzaj hokeja na lodzie. W czasie takiej zabawy 2-ch małoletnich chłopców wpadło do wody. Mimo, iż w pobliżu znajdowało się kilka osób, nikt nie ośmielił się udzielić tonącym pomocy. Dopiero przechodzący w tym czasie zecer Drukarni Spółdzielczej p. **Roman Fabiański** bez namysłu wskoczył do wody i wydobył na brzeg tonących malców, którym doraźnie zaaplikował „na gorąco" kilka klapsów za lekkomyślność.

P. **Fabiański** w ciągu ostatnich kilku lat wyratował z topieli około 30 osób, w tym i swego ojca, którego rozpoznał dopiero po wydobyciu na brzeg.

Z ZAGRANICY.

═ **Nowe rugi pruskie na Śląsku Opolskim, w Prusach Wschodnich i na pograniczu Złotowskim.** Zarządzeniem władz niemieckich wysiedleni zostali ze **Śląska Opolskiego:** Arka Bożek, ks. proboszcz Melc; z **Prus Wschodnich:** Franciszek Barcz z Olsztyna, Wacław Jankowski z Olsztyna, Antoni Lorenckowski ze Skajbot, Reinhold Barcz ze Szczytna, Jan Dopatka ze Szczytna; z **pogranicza Złotowskiego:** Targowski i Pioch.

Niedawno donosiliśmy o wysiedleniu przez władze niemieckie ze Śląska Opolskiego i ziem zamieszkałych przez Polaków w Rzeszy wybitnego działacza polskiego Arki Bożka. Obecnie donosi „Gazeta Olsztyńska" o nowych rugach pruskich i wysiedleniu dalszych wybitnych działaczy polskich.

Jednym z nich jest wytrwały bojownik o prawa Polaków do języka ojczystego, ks. proboszcz Melc ze Starego Koźla na Śląsku Opolskim. Ks. proboszcz Melc wzywany był do Opola, gdzie żądano od niego wprowadzenia więcej nabożeństw niemieckich, na co jednak ks. prob. Melc się nie zgodził.

Z okręgu rejencji olsztyńskiej wysiedliły władze pruskie 4 Polaków. Jednym z nich jest b. długoletni redaktor „Gazety Olsztyńskiej", Wacław Jankowski z Olsztyna, któremu kazano opuścić olsztyński okręg rejencyjny w ciągu 8 dni. P. Wacław Jankowski w lutym 1938 r. skreślony został, po 7 latach pracy dziennikarskiej na Warmii, z listy dziennikarzy niemieckich, co uniemożliwiło mu wykonywanie zawodu. Jest on żonaty i ojcem czworga nieletnich dzieci.

Poza tym wysiedlono też Antoniego Lorenckowskiego ze Skajbot, pow. olsztyński, rodowitego Warmiaka, który całe życie spędził na ojczystej ziemi warmijskiej.

Jako trzeci wysiedlony został p. Reinhold Barcz ze Szczytna, rodowity Mazur, redaktor i wydawca „Głosu Ewangelijnego".

Podobny los spotkał rodowitego Mazura p. Jana Dopatkę ze Szczytna.

Wszyscy oni muszą pod groźbą surowych kar opuścić teren w przeciągu 8 dni.

W sprawie tych przymusowych wysiedleń działaczy polskich Związek Polaków w Niemczech interweniował w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy.

Nie wątpimy, że zasada wzajemności, stanowiąca kamień węgielny polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej z listopada 1937 r., znajdzie w tym wypadku pełne zastosowanie po stronie polskiej.

═ **Pierwszą łódź podwodną zbudował Amerykanin.** Wbrew temu, co się powszechnie sądzi, że Niemcy są wynalazcami łodzi podwodnej, pierwszą łódź tego typu skonstruował jeszcze w roku 1776 amerykański inżynier Bushnell. Pierwsza ta łódź podwodna miała kształt owalny o przeciętnej średnicy 2 i pół metra. Uzbrojenie łodzi polegało na minie, zawierającej 70 kg prochu.

Powszechny obowiązek służby wojskowej

Wiemy już, że wojsko mieć musimy, jeżeli chcemy utrzymać swą niezależność państwową. Jakże uczynić, aby to wojsko mieć?

Dawnymi czasy szli ludzie do wojska na ochotnika. Potem znowu bywały takie porządki, że brano do wojska tylko niektórych.

Ci, co byli możniejsi albo bogatsi, mogli w wojsku nie służyć: wykupić się lub dać zastępcę. Przez to ci, których do wojska wzięto, musieli służyć bardzo długo, przez całą młodość.

To nie było sprawiedliwie. Ojczyzna nasza należy do nas wszystkich, więc wszyscy musimy jej w potrzebie bronić.

Przytem dawniejsze wojny bywały inne, niż obecne. Nie zawsze trwały krócej; owszem, bywały wojny i bardzo długie. Ale broń była inna, mniej udoskonalona i bitwy toczyły się na mniejszych przestrzeniach.

Teraz całe narody i całe kraje biorą udział w wojnach. Ten, który wskutek wieku czy niemocy nie walczy, musi pracować dla obrony. Pomaga sypać okopy, wyrabia broń albo sprzęt czy oporządzenie wojenne, wreszcie pracuje, aby ci, którzy walczą, mieli co jeść. W ten sposób nie tylko mężczyźni, ale i kobiety przyczyniają się do obrony kraju.

Najpierwszą jednak osobą podczas wojny jest ten, co się bije z wrogiem — żołnierz.

Każdy mężczyzna pełnoletni, to jest mający dwadzieścia jeden lat życia, staje do wojska. Chorych komisja zwalnia; zdrowi otrzymują przydział wojskowy, w miarę możności według uzdolnień i zawodów. Przeznaczeni są więc do rozmaitych rodzajów wojska i odbywają obowiązkową służbę czynną w oddziałach wojskowych.

Ci, którzy mają odpowiednie wykształcenie, kierowani są do szkół, w których sposobią się na oficerów rezerwy. Jedyny wzgląd, brany tutaj pod uwagę, to wykształcenie, bo żadnych przywilejów dla nikogo w Polsce nie ma.

Z pozostałych — ci, którzy się dobrze w wojsku sprawują, są zdolni i chętni, a przy tym piśmienni, mogą iść do szkół podoficerskich w swoich oddziałach i dosłużyć się stopni kaprala. Po ukończeniu obowiązkowej służby, trwającej obecnie od półtora roku do dwóch lat (w marynarce — 27 miesięcy), mogą oni następnie wnieść podanie o pozostawienie w wojsku (tak zwani nadterminowi), lub wyjść do cywila i być zaliczonymi do rezerwy. O tym wiedzą wszyscy, którzy w wojsku służyli.

Ważne jest jednak, jakie korzyści daje człowiekowi służba w wojsku. Trzeba powiedzieć o nich parę słów, bo są ludzie, którzy twierdzą, że służba wojskowa — to tylko strata czasu i próżna mordęga.

Jest to mylne pojęcie. Przede wszystkim chłopak, który idzie do wojska, rozwija się tam doskonale pod względem cielesnym. Przybywa mu na wzroście, na szerokości piersi, na wadze. Pochodzi to z umiejętnych ćwiczeń i odpowiedniego karmienia.

Potem uczy się niejednego. Pomijając już ćwiczenia czysto wojskowe (bo może kto powie, że to się w życiu nie przyda), uczy się zręczności, zwinności, sprytu i odwagi. Porównajcie tylko takiego, który był w wojsku z tym, który nie służył, a będziecie musieli przyznać rację.

Następnie, taki, który nie umie czytać i pisać, nim wyjdzie z wojska, to się nauczy lub przynajmniej — poduczy. U nas takich jest jeszcze w kraju sporo, bo nie zdążono wszędzie szkół założyć. Ci zaś, którzy już coś niecoś umieją, douczają się różnych rzeczy w szkole żołnierskiej. To jest wielka korzyść. Nieraz widziano ludzi, którzy przyszli do wojska zupełnie ciemni, a wychodząc umieli nieźle list do domu napisać.

Wreszcie, nieraz człowiek nauczy się w wojsku pożytecznego fachu, zawsze zaś obrotności i umiejętności radzenia sobie w potrzebie.

Jeżeli dodać do tego, że człowiek spotyka się w wojsku z rodakami z innych okolic, że jedzie nieraz do swego oddziału kawał drogi przez Polskę, a na manewrach i ćwiczeniach poznaje ludzi i kraj — to widzimy, że czas spędzony w wojsku nie tylko strat nie daje, ale przynosi duże korzyści.

Przede wszystkim zaś ten, kto służył, wie, że w razie potrzeby orężem potrafi bronić Ojczyzny, a w niej swoich najbliższych, przed każdym wrogiem.

Antoni Bogusławski.



8-go stycznia odbyła się w Katowicach, zorganizowana przez Zw. Powst. Wielkopolskich na Woj. Śląskie, uroczystość 20-cia wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Moment złożenia przez prezydium Związku Powstańców Wielkopolskich wieńca na płycie „Nieznanego Powstańca".

Dział Kobiecy

Urządzenie kuchni

Większość prac z dziedziny gospodarstwa kobiecego wykonuje się w kuchni, dlatego dużo uwagi i starań należy poświęcić odpowiedniemu jej urządzeniu. Ponadto rola odżywiania jest tak bezsprzecznie ważna, iż z pewnością nikt nie będzie kwestionował, że odżywianie rozumne jest podstawą zdrowia. Odżywianie uwzględniające odpowiedni dobór składników odżywczych, to znaczy oparte na tak zwanych racjonalnych zestawieniach posiłków, nie przesądza jeszcze jego jakości, gdyż zależnie od sposobu przyrządzenia, możemy zmniejszyć lub zwiększyć wartość odżywczą poszczególnych pokarmów. Możemy nawet, przez niedbalstwo, nieumiejętne przygotowanie i niehigieniczne warunki w kuchni, sporządzić potrawy wręcz szkodliwe dla zdrowia.

Kuchnia to warsztat pracy kobiecej. Od stanu tego warsztatu zależy kwestia najważniejsza — to jest zdrowie nie tylko samych gospodyń, ale całych rodzin. Gospodyni winna sobie uświadomić jak bardzo ważny i odpowiedzialny dział spoczywa w jej rękach. Zdrowie, a więc byt rodziny zależny jest od jej wysiłku i starań. Dlatego nie wolno lekceważyć znaczenia kuchni.

Pokój kuchenny nie powinien być zbyt duży. Wymiary kuchni zależne są od ilości umieszczonych w niej mebli i urządzeń, a także od wielkości gospodarstwa, to jest od ilości osób, na które będzie się w danej kuchni gotowało. Dawniejsze bardzo duże kuchnie nie są dobre, gdyż odległości między poszczególnymi meblami i urządzeniami np. od stołu do płyty, od płyty do kredensu lub zmywaka, są tak duże, iż dużo też czasu i energii zużywa się na chodzenie od jednego do drugiego. Przy pewnym rozstawieniu część kuchni pozostaje niewyzyskana, co również jest nie wskazane, chociażby ze względu na dużą przestrzeń do sprzątania, oraz trudności ogrzania zbyt dużego pomieszczenia. Kuchnia powinna mieć okno na północ, północo-wschód lub wschód. Strony południowa i zachodnia jako więcej wystawione na działanie słońca są nieodpowiednie. Najlepiej mieć kuchnię od północy, bo kuchnię od wschodu, w lecie w godzinach rannych, słońce tak silnie nagrzewa, że trudno w niej pracować. Pozatem zbyt wysoka temperatura utrudnia wykonanie niektórych czynności, jak np. ubijanie białek na pianę, zagniatanie tłustego ciasta i t. p. Na domiar złego przy wysokiej temperaturze produkty ulegają rozkładowi lub zbyt prędko się zsychają.

Okno w kuchni powinno być duże i nisko umieszczone, by zapewnić dostateczny dopływ światła i powietrza. W lecie na okno kuchenne zakładamy siatki. Jest to konieczne ze względu na potrzebę stałego wietrzenia, co znowu byłoby niemożliwe bez siatek z powodu much. (Muchy roznoszą bakterie, zanieczyszczają jedzenie i kuchnię!) Ściany w kuchni powinny być pomalowane na jasny kolor. Najlepiej ścianę pomalować od dołu na 1,50 m, farbą olejną, umożliwi to zmywanie ściany co tydzień, a więc ułatwi utrzymanie czystości.

Podłoga w kuchni powinna być drewniana (cementowa jest zimna i bardzo męczy nogi), malowana farbą olejną. Podłogi niemalowane, trudno jest utrzymać w czystości — łatwo się bowiem brudzą i wymagają częstego szorowania. Częste zaś ich szorowanie jest męczące, wprowadza wilgoć, a także przyczynia się do szybkiego niszczenia się podłogi.

Bardzo jest ważne, by znajdujący się w kuchni piecek kuchenny, czyli t. zw. płyta, odpowiednio był umieszczony. Przede wszystkim płyta powinna być wysunięta na pokój, to jest ustawiona w ten sposób, by jednym wąskim bokiem przylegała do ściany. W drugim przeciwległym boku umieszczamy drzwi do paleniska. Poza tym ogromne ma znaczenie właściwe ustawienie płyty w stosunku do okna. Należy przestrzegać tego, by okno było naprzeciw paleniska. Przy tym ustawieniu pozostałe dwa dłuższe wolne boki płyty zapewniają swobodę ruchów przygotowaniu, a także dobre oświetlenie podczas pracy przy płycie.

Załączony plan racjonalnego urządzenia kuchni uwzględnia takie właśnie rozstawienie urządzeń i mebli kuchennych, które odpowiada podstawowym wymaganiom stawianym przez naukową organizację pracy, w zastosowaniu do przeciętnego gospodarstwa na wsi.

Z tego planu widzimy również, że poszczególne punkty urządzenia nie są od siebie zbyt oddalone. Rozumne urządzenie kuchni powinno umożliwić zorganizowaną pracę, to jest planowe wykonywanie poszczególnych czynności z uwzględnieniem celowej ich kolejności.

Dla uzasadnienia załączonego planu podaję następujący szkic pracy gospodyni w kuchni.

Pierwszą ranną czynnością będzie sprzątnięcie w kuchni, a więc odrazu po wejściu skierowujemy się do szafy Nr 1 i bierzemy stamtąd wszystko co potrzebne jest do sprzątania. Następnie przynosimy opał, umieszczając go w skrzyni Nr 2 i rozpalamy ogień pod płytę (Nr 3). Z kolei przechodzimy do czynności związanych z gotowaniem, dostajemy więc naczynia i ewentualne produkty z szafy Nr 12 i na stole do pracy Nr 10, na którym po rozpaleniu ulokowałyśmy przyniesione ze spiżarni produkty, przyrządzamy posiłek, biorąc wodę z Nr 8. Odpowiednio przyrządzone produkty umieszczamy na płycie. Dokładamy na palenisko opału z Nr 2 i wracając do stołu Nr 10 myjemy ręce w umywalni Nr 7. Po tym dalej pracujemy przy stole oraz przy płycie, przygotowując potrawy. Ugotowane zaś zdejmujemy z płyty, a opróżnione naczynia ustawiamy na pomocniczym stole Nr 6 lub na zydlu do zmywania Nr 5.

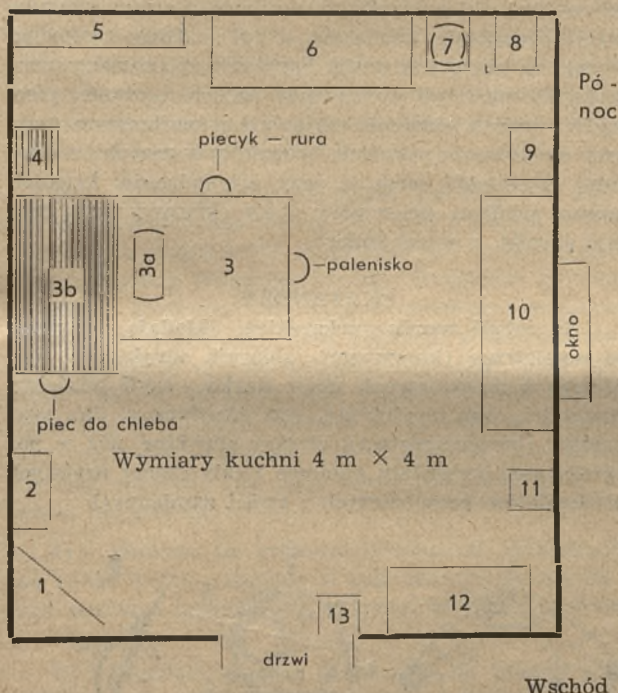
Po spożyciu posiłku przystępujemy do 3-ej części pracy, t. j. do sprzątania kuchni po gotowaniu. Ustawione na stole naczynia, oczyszczamy z resztek jedzenia (wrzucając je do wiadra na odpadki w Nr 4), se-

gregujemy, ustawiamy na zydlu do zmywania Nr 5 i zmywamy oraz płóczemy. Wypłókane naczynia ustawiamy na stole pomocniczym Nr 6, wytarte zaś na stole Nr 10, a po całkowitym zakończeniu zmywania i szorowania ustawiamy w szafie Nr 12. Następnie sprzątamy płytę, stoły, zydel i podłogę. Poza tym napełniamy zbiornik na wodę. (Należy przed nocą sprawdzić, czy mamy w kuchni dostateczną ilość wody).

Tak wygląda schematycznie przedstawiony przebieg pracy w kuchni. Naturalnie natężenie pracy zależy nie tylko od rozmiarów gospodarstw, ale też od potrzeb i zwyczajów domowników (zależnie od tego, jak często sporządza się posiłki w ogóle, oraz posiłki gorące, których przygotowanie wymaga więcej pracy).

Na tym kończę pogadankę o urządzeniu kuchni. W następnej omówię szczegółowo sprawę mebli kuchennych. Dzisiejsza pogadanka mówi tylko o ich rozmieszczeniu w kuchni.

Plan kuchni dla większego gospodarstwa (do 12 osób).



Wschód

Wyjaśnienie planu:

1 — szafa w rogu kuchni na przedmioty potrzebne do utrzymania porządku (szczotki, szufle, zmiotki i t. p.)
2 — miejsce na opał (może być zamykana skrzynia wewnątrz wybita blachą)
3 — płyta, 3 a — zbiornik na gorącą wodę (wmurowany w płytę), 3 b — piec piekarniany do chleba
4 — stołek obity blachą — do szorowania naczyń z ruchomym blatem, pod spodem wiadro na odpadki
5 — zydel, na którym ustawiamy wanienki do zmywania naczyń
6 — stół pomocniczy (do ustawiania brudnych naczyń, oraz czystych po wymyciu)
7 — umywalnia
8 — miejsce na wodę
9 — stołek
10 — stół do pracy
11 — stołek
12 — kredens lub szafa na naczynie
13 — stołek.

Można ewent. zrobić przesunięcie w rozstawieniu mebli, mianowicie na miejsce stoła pomocniczego oznaczonego Nr 6 postawić zydel Nr 5, stół zaś ustawić na miejscu zydla. Jeśli stół będzie zasłaniał zydel do zmywania naczyń, to omawiane przesunięcie zapewni więcej światła, ale utrudni pracę przy zmywaniu. Wymyte bowiem i wypłókane naczynie wygodniej jest ustawiać na prawo, t. j. tam, gdzie znajduje się stół pomocniczy Nr 6. Barbara Kostrowicka,

KĄCIK JĘZYKOWY

„W naszej gazecie **stojało napisane**"

Przede wszystkim nie mówi się nigdy „stojało". Jest to błędna forma. Mówi się **stało.** Ale **stać** (nigdy stojeć) może tylko to, co ma nogi albo podstawę, to co może się poruszać, albo być poruszane.

A więc czy w gazecie może coś **stać napisane?**

Stać można na ulicy, w mieszkaniu, nigdy jednak nie można stać w gazecie. W gazecie w ogóle jeszcze nigdy nikt nikt i nic nie **stało,** nie **stoi** i nie **będzie stało.**

Powiemy więc: **W gazecie wydrukowano, ogłoszono, podano do wiadomości, napisano.** Niedawno gazety **podały wiadomość** o śmierci kardynała Kakowskiego. **Czytałem w gazecie** o nowych zwycięstwach generała Franco. Niemcy mówią, że w gazetach stoi. U Polaków w gazetach nigdy nic nie stoi, ale my **dowiadujemy się z gazet** o tym, co się dzieje w Polsce i w szerokim świecie i dlatego chętnie **gazety czytamy.**

Z tym staniem to w ogóle jest kłopot. Można bowiem **stać, stawać i stanąć.**

Stać można długo, stawać często, stanąć tylko raz. Samochód **stoi,** bo nie ma szofera. Szofer przyszedł. Samochód rusza z miejsca, jednak co kilkanaście metrów **staje,** bo motor się psuje. **Stał** raz, **stawał** więcej razy, aż wreszcie **stanął** i nie mógł już dalej ruszyć.

Janek mówi: „Już w szkole **bojałem się** tej polskiej gramatyki". (Powinno być: **bałem się**). Nie trzeba się jej **bać** (źle: bojeć). Trzeba się jej nauczyć. Ja niczego się **nie bałem,** nie **boję** i nie **będę bał.** Polsce żołnierze też nigdy nie **bali się** wroga.

Franek na to mówi: **„Dycht rychtyk"!** Nie trzeba się bać, bo ludzie, którzy się wszystkiego boją, niczego w życiu nie dokonają.

To już **zupełnie** źle, triumfująco woła Janek, bo dowiedział się od nauczyciela, że „dycht rychtyk" to obrzydliwy germanizm. Zamiast „dycht rychtyk" powinno się mówić: **„zupełnie dobrze"** albo **„zupełnie słusznie"** lub jeszcze inaczej, byle nie używać wstrętnych germanizmów.

Dlatego też nie mówi się: sito **„jest dychtowne",** ale sito jest **gęste,** płótno jest **gęsto tkane,** jest **ścisłe,** jest nieprzemakalne i t. d.

Za panowania niemieckiego w niemieckiej szkole nie wolno było mówić po polsku, a kto się po polsku chociaż słowem odezwał, ten **„dostał bicie"** — mówi starszy brat Janka.

Tak, tak, mówi Janek. Teraz możemy swobodnie po polsku rozmawiać, ale nie powinniśmy mówić „dostał bicie", lecz prościej: w szkole niemieckiej **bito,** albo **„karano chłostą".** Nie mówi się też **„dostałem strachu",** ale **przestraszyłem się, ogarnął mnie lęk.**

Słuchajcie — mówił dalej brat Janka. Gdy raz niemiecki nauczyciel **mnie zbił** za polskie słowo, to jeszcze teraz mam blizny. A zawsze **było nam mówione** — źle — wtrącił Janek — powinno być — **mówiono nam** — a więc **mówiono nam,** że Pan Bóg szczególnie Niemcami się opiekuje, a potem Niemcy wojnę przegrali, a teraz prześladują naszą wiarę. I zawsze mówili, że mowa niemiecka jest najpiękniejsza, a ja mówię, że polska jest najlepsza i najpiękniejsza, bo to nasza polska mowa, nasz polski język.

NURKARSTWO

Głębie wód przedstawiały dla człowieka od czasów przedhistorycznych większą ilość zainteresowań materialnych od niebosiężnych wyżyn, dlatego też ludzie od szeregu wieków pracują nad możnością przebywania i pracy pod wodą, w tym obcym dla wszystkich ciepłokrwistych żywiole (wieloryby, korzaloty, foki, morsy itp., specjalnie przystosowane do czasowego przebywania pod wodą stanowią wyjątek).

W przenikaniu człowieka pod wodę należy odróżnić wodołaza, idącego pod wodę na okres ok. 2 minut bez żadnych przyrządów na głębokość do 12 metrów i mającego tylko zapas powietrza (tlen) w płucach, od nurka, który oddycha podczas przebywania pod wodą powietrzem, dostarczonym z góry i dlatego może przetrwać na odpowiedniej głębinie przez dłuższy czas bez zaduszenia się ewentualnie zalania płuc wodą, dzięki wodoszczelnemu aparatowi zwanemu skafandrem.

Właściwe nurkarstwo ruszyło dopiero po odkryciu właściwości soku z drzew „ficus elastica" czyli gumy, kiedy w 1791 r. zaczęto fabrykować tkaniny gumowane, a w 1823 r. wyrabiać nieprzemakalne ubrania i kiedy Francuz Goudive odkrył wulkanizację gumy, t. j. łączenie jej z siarką.

Skafander, skonstruowany przez Francuza Deneurouse'a (czyt. Denerusa) w 1865 r., nie wiele już różni się od używanego do dzisiaj t. zw. „miękkiego skafandra".

NIECO FIZYKI I FIZJOLOGII

Ciężka i niebezpieczna praca nurka wymaga nie tylko natężenia jego sił dla wykonania poruczonego mu zadania, lecz w dodatku organizm nurka musi podczas pracy przeciwdziałać ciśnieniu wody spowodowanemu głębokością, na co idzie lwia część zużywanej energii ludzkich muskułów, wytrzymałości i zdrowia.

Na powierzchni ziemi, człowiek znajduje się pod ciśnieniem słupa powietrza, sięgającego wzwyż do górnych krańców atmosfery, okalającej ziemski glob. Według praw fizyki, ciśnienie to równoważy się ciśnieniem słupa wody dziesięciometrowej wysokości o podstawie jednego centymetra kwadratowego, czyli wagą jednego kilograma na jeden centymetr kwadratowy, nazwaną ciśnieniem jednej atmosfery metrycznej.

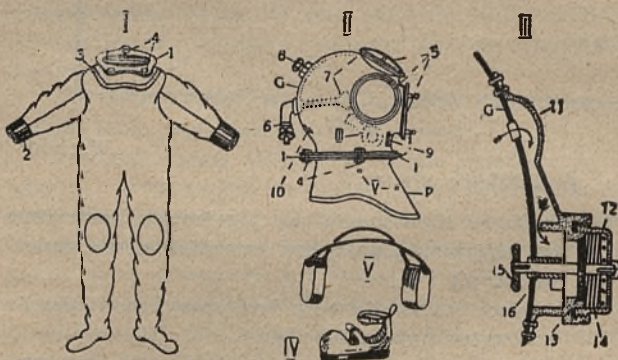
Przy opuszczaniu się nurka w wodę, ciśnienie to wzrasta o 1 atmosferę na każde 10 metrów głębokości, a ponieważ ciało dorosłego człowieka normalnego wzrostu ma około 17.000 cm^2 powierzchni, to ciśnienie to na całe jego ciało wyraża się wagą 17.000 kg (na każde 10 m głębokości), co odpowiada mniej więcej wadze dwóch wagonów węgla kamiennego, Żeby pod działaniem tego ciężaru ciała nurka nie uległo zmiażdżeniu, musi ono być sztucznie uodpornione i chronione.

W tym celu nurek wkłada na siebie specjalne gumowe ubranie, na głowę zaś miedziany hełm, połączony wodoszczelnie z ubraniem. Przez gumowy wąż, prowadzący do hełmu wtłacza się przy pomocy pompy (kompresora) do wewnątrz powietrze nieco więcej sprężone od ciśnienia odpowiadającego głąbokości. Powietrze wewnątrz ubrania, naciskanego od zewnątrz parciem wody, przenika przez pory w komórki całego organizmu, wytwarza wewnętrzne ciśnienie, uodporniające ciało nurka od gniotącego działania wody w głębinie. Po wyjściu nurka z wody sprężone w nim powietrze wychodzi jako gaz przez pory z organizmu, wracającego wtedy do normy.

W takim przyrządzie, przy stałym dopływie sprężonego powietrza, człowiek może nurkować do głębokości około 60 m, odpowiadającej ciśnieniu 6 atmosfer (wadze 12 wagonów węgla kamiennego), głębiej bowiem następuje śmierć wskutek pęknięcia serca. Na tę głębokość mogą się opuszczać tylko bardzo zdrowi młodzi ludzie raz na dobę na czas do 3 godzin. Z tego czasu 1 godzina jest zużywana na opuszczanie się przy stopniowym zwiększaniu sprężania powietrza (skokami co 5 m), 1 i pół godz. na wychodzenie przy stopniowym rozprężaniu powietrza, a pół godziny zaledwie zostaje na pracę pod wodą. Sprężanie, a zwłaszcza rozprężanie, musi być prowadzone bardzo ostrożnie, gdyż szybka zmiana ciśnienia wywołuje w najlepszym razie przy opuszczaniu pęknięcie bębenków w uszach i wzmożoną działalność serca, a przy wychodzeniu, krwotok nosem, gardłem, przez pory skóry (krwawy pot), czasem paraliż, a nawet śmierć.

SKAFANDRY

Na całość apartu nurkarskiego składają się: pompa powietrzna (kompresor), zbiornik sprężonego powietrza z manometrem, ubiór nurka, czyli właściwy skafander, wąż powietrzny, wąż akustyczny, lina sygnałowa (bezpieczeństwa), ciężary ołowiane, nóż w pochwie, pas, bransolety gumowe i cały szereg drobnych przdemiotów pomocniczych i części zamiennych.



Rys. 1.

Rys. 1 przedstawia t. zw. „miękki skafander" systemu Deneurouse'a, którego zasadniczymi częściami są:

I) Ubranie z przegumowanej tkaniny, zakończone kołnierzem z prasowanej gumy (1) i takimiż mankietami (2), pod co nurek wkłada na siebie grubą swetrową wełnianą bieliznę i pończochy. W ubranie I nurek włazi nogami naprzód przez gumowy kołnierz (1), gołe zaś ręce przeciska na zewnątrz przez mankiety (2), na które następnie nakładają mu dla uszczelnienia gumowe bransolety.

II) Miedziany hełm (skala dwukrotna), złożony z dwóch części głowicy G i peleryny P. Pelerynę P wkłada się przez głowę nurka na ubranie I, które w tym miejscu ma pod spodem włosiowe materacowe, siodełko ramieniowe (3), gumowy zaś kołnierz (1) ubrania wywija się na górnym kancie peleryny, tak aby otwory (4) w kołnierzu wypadły nad dziurkami w kancie peleryny. Na włożoną pelerynę nastawia się następnie głowicę G, której dolny kant mocuje się poprzez kołnierz (1) śrubami (4) z górnym kantem peleryny; podczas tej operacji przedni luminator (okienko) (5) na głowicy jest odkręcony i wisi na łańcuszku. Do rożka (6) przykręca się wąż powietrzny, którego drugi koniec jest połączony ze zbiornikiem sprężonego powietrza, a zbiornik z pompą. Od rożka (6) idą wewnątrz głowicy trzy płaskie kanały (7) z końcowymi otworami, u trzech luminatorów (5) by wtłaczane powietrze osuszało parę wydechową na szybkach. Z naśrubkiem (8) łączy się gumowy wąż akustyczny, przez który prowadzi się rozmowę z nurkiem w wodzie. Jeżeli jednak hełm jest zaopatrzony w membranę telefoniczną (9), klawisz dzwonkowy (10), naciskany w razie potrzeby tyłem głowy, oraz słuchawki bezpośrednio na uszach nurka, to wąż akustyczny jest zbędny i naśrubek (8) zamyka się zakrętką. Na głowicy z boku mieści się zawór powietrzny III.

III) Zawór powietrzny (skala pięciokrotna) składa się z powietrznego kanału (11) nad otworem w głowicy G i z wypustowej czapeczki (12) z otworkami. Ruch powietrza wskazują strzałki. Wewnątrz wypustu mieści się stożkowy tłok (13) przyciskany sprężyną (14), której naprężenie nurek reguluje w miarę wzrastania ciśnienia na głębinie przez dokręcanie ręką czapeczki (12). O ile nurek chce odrazu wypuścić więcej powietrza, to bocznym ruchem głowy naciska grzybek (15) połączony sworzniem (16) z tłokiem (13), który ściskając sprężynę (14) daje ujście powietrza przez otworki na czapeczce (12).

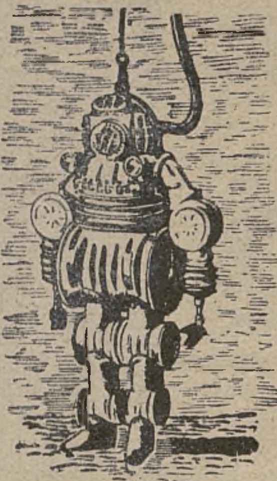
IV) Kalosze na grubych ołowianych podeszwach (po 10 kg wagi) wkładane w celu zrównoważenia ciężaru hełmu i zapewnienia nurkowi pionowej pozycji w wodzie.

V) Ołowiane ciężary zawieszone na guzach (V) peleryny, gdy nurek idzie na głębokości poniżej 15 metrów.

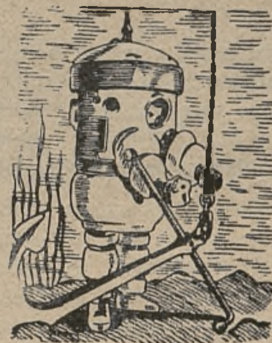
W takim skafandrze nurek może chodzić pod wodą, schylać się, przyklękać, i wykonywać każdą robotę: piłowanie, ciosanie itp., ponieważ ma wolne gołe ręce na zewnątrz.

Do nurkowania na głębinę ok. 90 m służy „pancerny skafander" przedstawiony na rys. 2. Nurek w takim aparacie nie odczuwa ciśnienia, któremu opór stawia pancerz. Powietrze do oddychania jest dostarczane pod małym ciśnieniem przez wąż powietrzny, zepsute zaś wydychane jest pochłaniane przez filtry chemiczne. Nie podlegając sprężaniu i rozprężaniu, nurek jest opuszczany i podnoszony w takim skafandrze odrazu na całą głębokość na stalowej lince, w ciągu kilku minut, na dnie zaś, może przebywać około 1 godziny. W pancernym skafandrze nurek może robić tylko niektóre ruchy zresztą bardzo ograniczone, robotę zaś wykonywać tylko taką, do której można zastosować mechaniczne imadła, kierowane rękami od wewnątrz aparatu.

Rys. 3 przedstawia ulepszony „pancerny skafander", dla nurkowania do 200 m głębokości. W tym aparacie nurek również nie podlegając ciśnieniu wody, oddycha tlenem z butli, ruchy ma jeszcze więcej ograniczone, przez co robota jest bardzo utrudniona i mało wydajna. Przebywać na dnie może około 3 godzin. Wewnątrz ma instalację telefoniczną i właściwie tylko kieruje i nastawia zaczepy i uchwyty opuszczane na łańcuchach.



Rys. 2.



Rys. 3.



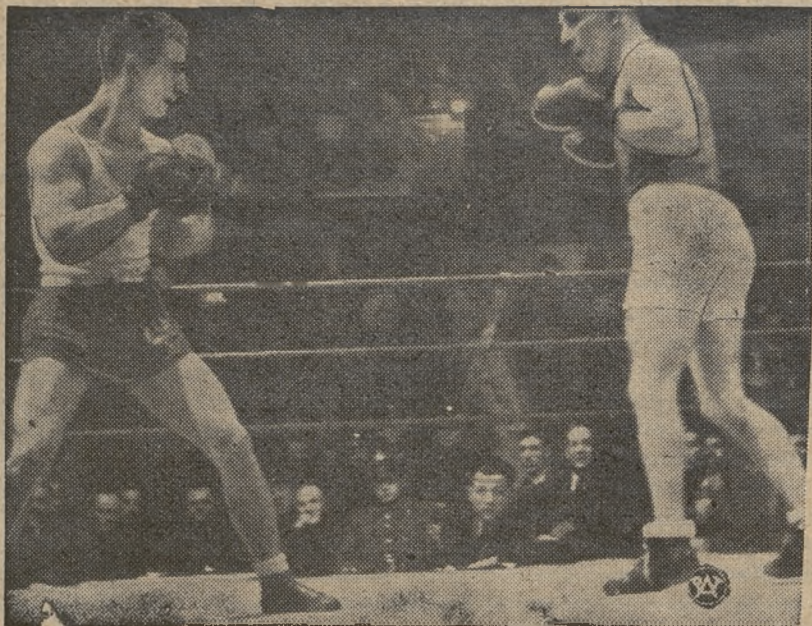
Rys. 4.

PRACE WYKONYWANE PRZEZ NURKA

Najprostsza praca nurka polega na wydobywaniu zatopionych przedmiotów. Rys. 4 przedstawia nurka zakładającego na zerwaną kotwicę pętlę, którą następnie zaciskają dwie szalupy płynące w różnych kierunkach i ciągnące końce liny pętlowej za sobą, jak to jest przedstawione po prawej stronie rysunku w kółku.

(Dokończenie w następnym numerze).

SPORT



Fragment z meczu bokserskiego pomiędzy Polską i Holandią, zakończonego zwycięstwem Polski w stosunku 16:0. Widzimy moment walki Sobkowiaka z Nievenburgiem.

Hokej na lodzie nabrał już pełnego rozmachu. Z początkiem stycznia rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo Polski. We Lwowie **Czarni** pokonali **Warszawiankę** — 2:1 (0:0, 1:0, 1:1), **Cracovia,** dotychczasowy mistrz Polski, musiała oddać punkty śląskiej drużynie **„Dąb" (Katowice),** przegrywając w Katowicach 2:0 (0:0, 0:0, 2:0) i remisując w rewanżowym spotkaniu w Krakowie 1:1 (0:1, 0:0, 1:0); najlepszym graczem na lodowisku był ślązak Burda, Cracovia naogół zawiodła. Tym samym kandydat na mistrza Polski został wyeliminowany z rozgrywek finałowych. Podwójne zwycięstwo odniosły „żubry" wileńskie **KS. KPW. Ognisko,** bijąc w dniu 6 bm. w Łodzi **Ł. K. S.** w stosunku 5:2 (3:0, 0:1, 2:1), a 8 bm. w Warszawie **Warszawiankę** 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Wreszcie warszawska **Polonia** pokonała w Poznaniu miejscowy **A. Z. S.** — 3:0 (0:0, 2:0, 1:0).

Piękny sukces odniósł w Gdańsku w dniu 8 I. mistrz Pomorza w hokeju na lodzie **K. S. KPW. Pomorzanin Toruń,** bijąc polski klub **Gedanię** w stosunku — 5:0 (2:0, 2:0, 1:0), a niemiecką drużynę **Schlittschuhclub — 3:0 (2:0, 1:0, 0:0).**

Reprezentacja Bydgoszczy rozegrała w dniu 8 bm. w Gnieźnie mecz hokejowy z reprezentacją miasta Gniezna remisując 2:2 (0:1, 1:1, 1:0).

W dalszych rozgrywkach o drużynowe mistrzostwo Polski w pięściarstwie **inowrocławska Goplania** gościła u siebie mistrza Polski, **poznańską Wartę,** przegrywając 10:6. W wadze muszej **Krakowski (Warta)** przegrał na punkty z **Ładą I.** W wadze koguciej **Koziołek (W.)** pokonał po pięknej walce **Ładę II.** W wadze piórkowej **Skałecki (W.)** wypunktował **Rogowskiego,** którego już w pierwszym starciu posłał do „6" na deski. W wadze lekkiej **Barski (W.)** uległ na punkty **Marcysiakowi.** Była to najpiękniejsza walka. W wadze półśredniej **Jarecki (W.)** zwyciężył **Niemczyka,** mając przez wszystkie starcia wielką przewagę. W wadze średniej **Wyrzykiewicz (W.)** przegrał z **Pierardem.** W wadze półciężkiej **Szymura (W.)** uzyskał punkty bez walki wskutek nadwagi **Zielińskiego.** W walce towarzyskiej wygrał Szymura. Wreszcie w wadze ciężkiej **Białkowski (W.)** pokonał na punkty **Leśniaka.**

W Poznaniu miejscowy **H. C. P.** zwyciężył lwowską Lechię 11:5.

W międzynarodowym spotkaniu pięściarskim w Poznaniu w dniu 5 bm. reprezentacja Poznania zremisowała w Berlinie w stosunku 8:8. W ramach tego turnieju pięściarskiego zawodnicy poznańskiego H. C. P. odnieśli dwa sukcesy, a mianowicie **Stempniewicz** pokonał Niemca **Tietscha,** z którym zremisował w Poznaniu w ramach zawodów Poznań — Berlin, a **Szułczyński** pokonał **Campego,** mistrza Niemiec.

W dniu 8 stycznia w Łodzi **reprezentacja Torunia** rozegrała spotkanie z **Łodzią** o puchar Prezydenta m. Torunia, przegrywając je w stosunku 5:11. Punkty dla Torunia zdobyli: **Krzemiński i Lelewski** (obaj wygrali przez k. o.) oraz **Jarmuszewski (remis).** Reprezentację Torunia tworzyli zawodnicy W. K. S. Gryf.

W mistrzostwach Pomorza w koszykówce męskiej — **Sokół Grudziądz III** w Toruniu przegrał z **W. K. S. Sęp Toruń** — 20:32, a z **Pomorzaninem Toruń** wygrał 41:23.

O wejście do klasy A **gdyński K. S. KPW. Gdynia** pokonał w koszykówce po wyrównanej i pięknej walce toruńską drużynę **Harcerski Klub Sportowy** — 37:35.

W odbytych w tym sezonie po raz pierwszy **konkursie skoków narciarskich** na Krokwi w Zakopanem zwyciężył **Gut-Szczerba** — dług. skoków **58 i 61 m.** W konkursie tym nie wzięli udziału nasi najlepsi skoczkowie **Marusarze.**



Narciarstwo królem sportów zimowych

Przed niedawnym jeszcze czasem spędzanie urlopu wypoczynkowego w okresie zimowym nie było w ogóle praktykowane, urlop zimowy uważano za coś oryginalnego, poprostu za nonsens. Dziś pogląd ten uległ zasadniczej zmianie, bardzo wiele osób korzysta obecnie chętnie z urlopów zimowych, chłonąc pełną piersią mroźne, ale czyste powietrze, sycąc oczy i umysł bielą śniegu i pięknem przyrody, rozkoszując się urokiem narciarskich wycieczek. Dziś narciarstwo przemieniło nasze życie, stało się sportem umiłowanym przez bardzo szerokie rzesze. Z każdym rokiem zwiększają się zastępy tego wspaniałego sportu, słusznie nazywanego „królem sportów zimowych". Możność czerpania radości, zdrowia i sił z przebogatej skarbnicy narciarstwa jest dziś udziałem wielu tysięcy mieszkańców Polski. Cenne i trwałe wartości, tkwiące w narciarstwie, wykorzystywane są coraz lepiej na pożytek Państwa i narodu.

Jakież wartości przedstawia narciarstwo?

Sport narciarski rozwija harmonijnie całe ciało, zatrudniając prawie wszystkie jego mięśnie oraz narządy wewnętrzne (zwłaszcza płuca i serce), przy czym dodać trzeba, że ruch odbywa się — zwłaszcza w górach — wśród powietrza idealnie czystego. Narciarstwo stało się i jest prawdziwym dobrodziejstwem dla szerokich mas ludności, albowiem powoduje wielką zmianę w jej trybie życia w okresie zimowym. Rzeczą jasną dla każdego rozumnego człowieka jest fakt, że stałe przebywanie w okresie zimowym w izbach zamkniętych (pod piecem), a najczęściej przegrzanych oraz źle przewietrzanych jest niewątpliwie rzeczą ujemną, a nawet wprost klęską dla stanu zdrowia. Spustoszenia, jakie szerzy gruźlica, napewno w wielkiej mierze stoją w związku z wrażliwością organizmu na wszelkie zmiany temperatury. Narciarstwo czyni tu wyłom, i to bardzo pożądany, wywabiając masy młodzieży i starszego społeczeństwa z domów na świeże mroźne powietrze i zdrowy ruch.

Jednakże sport narciarski nie tylko pomnaża zdrowie i sprawność fizyczną uprawiających go, ale wyrabia wielkie wartości duchowe.

Jakiż bowiem sport daje większe pole do okazania odwagi, dzielności, zimnej krwi, wytrwałości? Bogaty plon dają w tej mierze brawurowe skoki, zjazdy narciarskie oraz biegi zwykłe i z omijaniem przeszkód. Ćwiczymy odwagę wysokiego stopnia, zwłaszcza podczas skoków oraz w trudnym terenie górskim, dalej szybkość i celowość reakcji. Przykład: narciarz podczas zjazdu napotkawszy jakiś pień drzewa, krzak lub inną przeszkodę, musi, chcąc uniknąć niebezpieczeństwa, nie tylko szybko zareagować, ale i celowo — a więc skręcić w czas w lewo lub w prawo. Przeszkód takich w czasie wycieczki narciarskiej napotykać można całą moc. Dalej wycieczki narciarskie zwłaszcza górskie stają się też dobrą szkołą ćwiczenia karności, gdyż tylko dobrze zdyscyplinowana grupa uniknie niebezpieczeństw szczególnie przy dłuższych zjazdach. W większych i wyczerpujących wycieczkach narciarskich nie brak sposobności kształcenia woli wytrwania (mimo zmęczenia narciarz postanawia, że musi dojść do celu). Moc możliwości do ćwiczenia tych wartości duchowych dostarcza turystyka narciarska, obfitująca w długie żmudne podejścia, zdradliwe mgły, groźne śnieżyce, zjazdy raz spokojne — to znów rwane ze zwrotami, łukami, kristianami. Ciągła czujność i rozwaga, — muszą być stałe w pogotowiu.

Narty w swoim zakresie praktycznym, jako środek komunikacji po śniegu nie mają równego sobie i nierychło, jak należy przypuszczać — znajdą konkurenta. Niewątpliwie, że wartość nart jako środka lokomocyjnego jest zależna od opadów śnieżnych — u nas w Polsce narty są doskonałym środkiem lokomocji jedynie w górach i na kresach wschodnich, choć w razie dobrych warunków śnieżnych rolę swą w tym zakresie mogą spełniać wszędzie.

Narty ułatwiają bowiem w zimie uczniowi dostanie się, bez względu na stan dróg — do szkoły, robotnikowi do pracy, dla leśnika, listonosza, drogomistrza, strażnika granicznego i t. d. będą wielce pomocne w wykonaniu zleconych im obowiązków.

W całej pełni oceniają walory komunikacyjne nart również armie wszystkich państw, które posiadają choćby niewielkie przestrzenie o śnieżnej zimie. Wojskowe oddziały narciarskie będą mogły być użyte w czasie kampanii zimowej w trojakim kierunku: do służby łączności, zwiadów oraz jako ruchliwa i obrotna siła uderzeniowa.

Narciarstwo dzięki swym wybitnym i wszechstronnym walorom, zyskuje z każdym rokiem coraz większe masy zwolenników. Jakkolwiek nasze Pomorze i Kujawy skutkiem właściwości natury klimatycznej nie mają warunków koniecznych do tego, by narciarstwo stać się mogło sportem powszechnym, to jednakże winniśmy wykorzystać każdą nadarzającą się okazję do wyjścia „na deskach" w przestrzeń po radość i zdrowie oraz dla pokrzepienia sił fizycznych i duchowych.

Florian Krygier.

Umiarkowanie

Hej koledzy, po mozołach...

Solo

mf

Hej, ko-le-dzy po mo-zo-łach, Przy-kład we-so-ło-ści daj-my! Niech na na-szych

świe-ci czo-łach I we-so-ło za-śpie-waj-my, By-śmy za-wsze

tak śpie-wa-li, Zdro-wi mo-gli być, Po-myśl-no-ści

do-zna-wa-li, Pó-ki bę-dziem żyć!

Oj zapomnisz trudy, znoje,
Gdy zawita myśl wesoła,
Jej otwórzmy więc podwoje
Do kolegów naszych koła.
Byśmy zawsze tak śpiewali i t. d.

Niech zgrzybiałym wczesna starość
Smutne piętno swe wyciska!
Nam młodości czerstwej radość
Niech strumieniem pełnym tryska!
Byśmy zawsze tak śpiewali i t. d.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

„GWIAZDKA" NA KURSIE DLA PRZEDPOBOROWYCH W PUCKU — odbyła się w ub. miesiącu. Przy wspólnym stole wigilijnym zasiedli zaproszeni goście, nauczycielstwo oraz brać przedpoborowa. Kier. kursu, p. Szczepaniak, i goście wygłosili krótkie przemówienia, podkreślając w nich konieczność usilnej pracy dla dobra Polski. Po odśpiewaniu kilku nastrojowych kolęd, staropolskim zwyczajem łamano się przy pięknie ubranej choince opłatkiem. Na dalszy program złożyły się wesołe inscenizacje i deklamacje kursistów i dziatwy szkolnej. Odśpiewano szereg pięknych i skocznych kolęd. Św. Mikołaj nagrodził brać przedpoborową upominkami za chętną i uczciwą pracę na kursie, zachęcając ich równocześnie do dalszej pilnej nauki. Cały wieczór spędzony w podniosłym nastroju pozostanie niewątpliwie na długo w sercach naszych przedpoborowych.

Zw. Rezerwistów

REZERWIŚCI NA KASZUBACH wykazują wielką prężność organizacyjną. W ubiegłym miesiącu urządzono kilka zebrań, założono nowe Koło w **WOJTALU**, a Koło w **STARYCH POLASZKACH** (pow. kościerski) pod przewodnictwem księdza prob. Kwiatkowskiego zorganizowało wycieczkę do Gdyni. Poza tym odbyły się w terenie strzelania.

Nowe Koło w Wojtalu liczy na początek już 24 członków. Prezesem został wybrany Stanisław **FABIS**.

Koła w **ŁUBIANIE** i **NOWYCH POLASZKACH** (pow. kościerski) wykazują wielką żywotność, czego dowodem są częste zebrania, na których referenci wychowania obywatelskiego wygłaszają ciekawe i pouczające odczyty.

Wiele inicjatywy i pracy w rozwój Koła w Łubianie wkłada sekretarz Koła p. Jareczka, oraz prezes p. Baska i ref. wych. obyw. p. Barski.

Również i Koło Rezerwistów w Nowych Polaszkach rozwija się bardzo dobrze. Nad wychowaniem obywatelskim czuwa niestrudzenie p. Nowak.

Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów w Kościerzynie posiada swój własny lokal w Domu Społecznym, gdzie codziennie członkowie Zarządu urzędują po dwie godziny dziennie, przyjmując zgłaszających się nowych członków i udzielając informacji.

W TORUNIU, dnia 5 lutego, odbędzie się odprawa powiatowych prezesów, komendantów i referentów wychowania obywatelskiego Zw. Rez.

Z. H. P.

UTWORZENIE KRĘGU STARSZOHARCERSKIEGO. Przy jednej z najstarszych drużyn harcerskich, a mianowicie 3-ciej drużynie żeglarskiej w Toruniu, powstał z inicjatywy d-ha Szalińskiego wodny krąg starszoharcerski. Celem kręgu będzie prowadzenie szerokiej i na odpowiednim poziomie ideowym utrzymanej roboty harcerskiej i żeglarskiej.

K. P. W.

ARMIA KOLEJOWA, bo tak nazwać można Kol. Przysp. Wojskowe, dała znowu wyraz swojej pracowitości i energii.

Oto w **BRODNICY** odbyło się miesiąc temu poświęcenie nowootwartej świetlicy KPW przez ks. wikarego Szczepańskiego. W uroczystości wziął udział p. starosta Galusiński. Prezes KPW p. Majewski, zaw. stacji, podkreślił, że świetlica będzie służyła wielkiemu celowi, bo wychowaniu obywatelskiemu dla potęgi państwa. P. Więcek, prezes Rodziny Kolejowej, omówił rolę tej organizacji w życiu kolejarza, zło-

żył życzenia świąteczne obecnym, po czym dzielono się opłatkiem.

Następnie odbyło się rozdzielenie podarków gwiazdkowych dla 31 sierot (ciepła bielizna i łakocie), 33 wdów (pieniądze) i 214 dzieci (łakocie). Podarki rozdawał gwiazdor p. Biliński. Na zakończenie odśpiewano przy tradycyjnej choince kilka kolęd.

Nowa świetlica K. P. W. jest jedną z najwzorowszych na Pomorzu. Mieści się w niej biblioteka stała z 560 tomami i biblioteka ruchoma z 300 tomami książek. Z biblioteki korzysta 216 członków K. P. W. i członkowie Rodziny Kolejowej.

Świetlica służy do wykładów, odczytów na czytelnię i poczekalnię dla dzieci kolejarzy, uczęszczających do tutejszych szkół średnich.

W TUCHOLI, w świetlicy K. P. W., odbyła się w ub. miesiącu gwiazdka dla dzieci kolejarzy oraz wdów po kolejarzach. W przybranej choinką sali zgromadzili się licznie rodzice z dziećmi. Serdeczne przemówienie wygłosił do zebranych ref. wychowania obyw., ob. Jarzembski. Dzieci wykonały deklamacje oraz śpiewy, tańce i gry na skrzypcach. Po recytacji o św. Mikołaju nastąpiło rozdanie podarków dla dzieci, co oczywiście sprawiło im najwięcej radości.

Związek Strzelecki

WYRÓŻNIENI ZA WYBITNĄ PRACĘ W ZWIĄZKU STRZELECKIM w roku 1938 zostali nast. działacze Z. S. na terenie pow. włocławskiego:

Prezeska oddz. żeńsk. w Włocławku, ob. Maria Tusiewiczowa,

Czł. wspier. oddz. w Brześciu-Kuj., ob. Wanda Leśkiewiczowa.

Prezes oddz. Czerniewice, ob. Andrzej Żuchowski.

Prezes oddz. Lubień-Kuj., ob. Bronisław Dobrek.

Kom. oddz. Gmin. Chodecz, ob. st. komp. Serafin Wiśniewski.

Kom. oddz. Gmin. Krzywa-Góra, ob. komp. Jan Kryda.

Kom. oddz. Gmin. Lubraniec, ob. druży. Maks. Żurański.

Szef Kompanii Miejsk. w Włocławku, ob. sier. Leon Milewczyk.

OPŁATEK ODDZIAŁU Z. S. W JAMIELNIKU (pow. Lubawa) odbył się w dniu 6 stycznia 1939 roku w świetlicy Z. S. Na uroczystość przybyli wicestarosta Mgr Flery i ob. Z-ca Pow. Kom. Z. S. Cetkowski Antoni, liczni ob. strzelcy i zaproszone członkinie KSM. Po złożeniu życzeń i dzieleniu się opłatkiem, obdarowano cztery najbiedniejsze rodziny żywnością. Uroczystość urozmaicił występ chóru strzeleckiego, który pod kierownictwem ob. Łukaszewskiego odśpiewał kilka kolęd i pieśni ludowych. Ob. Olszewski i Dąbrowski wygłosili okolicznościowe deklamacje, a ob. Wróbel złożył dowcipne życzenia.

Po części oficjalnej tańczono przy radiu do rana.

Polski Związek Zachodni

ZIEMIA POMORSKA MUSI CAŁA WRÓCIĆ DO RĄK SWEGO PRACOWITEGO DZIEDZICA, ROLNIKA POMORSKIEGO!

Taka uchwała zapadła na walnym zjeździe Okr. Pom. P. Z. Z., który odbył się 22 stycznia br. w Toruniu. Udział w zjeździe wzięło ok. 200 delegatów kół i obwodów P. Z. Ź. z całego Pomorza. Przybyli także przedstawiciele władz państwowych, wojska i władz samorządowych.

Ze sprawozdań wynika, że Okr. Pom. P. Z. Z. liczy obecnie 25 obwodów ze 172 kołami i ponad 15000 członków, to znaczy trzykrotnie więcej, niż w 1935 r. Dalszym dowodem czynnego patriotyzmu i bojowego nastawienia działaczy PZZ, jest jednogłośnie uchwalona na zjeździe rezolucja, protestująca przeciw wzrastającym prześladowaniom Polaków w Niemczech, oraz przeciw często nielojalnej wobec państwa i narodu polskiego działalności Niemców na Pomorzu. Ponadto zjazd domaga się usunięcia bezrobocia na Pomorzu i dalszego rozparcelowania majątków niemieckich między rolników pomorskich, oraz zakazu posługiwania się językiem niemieckim w sądach okręgu sądowego poznańskiego, toruńskiego i katowickiego.

Żądaniom tym każdy z nas przyklaśnie z całego serca i będzie dopomagał P. Z. Z. w ich urzeczywistnieniu.



Z pośród 15 przeszło tysięcy członków Polskiego Związku Zachodniego na Pomorzu, najstarsza niewątpliwie jest p. Marcjanna Wittbrandtowa, członkini Koła PZZ. w **Karwi** (pow. morski). Liczy ona 95 lat.

KTO ODPOWIE?

Jak sprzedając po pół jabłka, można sprzedać całe jabłka?

Wieśniaczka przyniosła na targ na sprzedaż kosz jabłek. Pierwszemu kupującemu sprzedała połowę wszystkich swych jabłek i jeszcze pół jabłka; drugiemu — połowę pozostałych jabłek i jeszcze pół jabłka; trzeciemu — połowę pozostałych jabłek i jeszcze pół jabłka i t. d. Wreszcie, kiedy przyszedł szósty kupujący i nabył u wieśniaczki połowę pozostałych jabłek i pół jabłka, okazało się, że on i reszta kupujących mają wszystkie jabłka całe i że wieśniaczka sprzedała wszystkie swe jabłka. Ile jabłek przyniosła na targ?

Kursy Przysp. Ośw. Młodzieży do Obrony Narodowej

Program na X, XI i XII tydzień pracy)
(od 30 stycznia do 18 lutego 1939 roku).

I. Język polski (6 lekcyj).

1. Czytanie i omawianie artykułów:
   a) Artykuł wstępny p. t. „Po 19 latach wolności Pomorza".
   b) Dzieje zwycięstw oręża polskiego (wojna 13-letnia, pokój toruński, hołd pruski).
   c) Artykuł o Polonii Zagranicznej.
   d) Wiersz „Od morza jesteśmy, od morza".
2. Referaty słuchaczy na następujące tematy:
   a) „Co wiem o Janie Weyherze" — na podstawie cyklu artykułów w „Straży nad Wisłą".
   b) „Co wiem o nurkarstwie?" — na podstawie art. w „Straży nad Wisłą".
3. Opracowanie piśmienne na temat: „Po co istnieje wojsko polskie?" albo „Jak mogę przygotować się już teraz do przyszłej służby wojskowej".
4. Wiersz o Panu Prezydencie R. P.
5. Ćwiczenia językowe na podstawie kącika językowego i wypowiedzi ustnych lub piśmiennych słuchaczy.

II. Arytmetyka z geometrią (3 lekcje).

1. Ćwiczenia w dodawaniu i odejmowaniu ułamków zwykłych i dziesiętnych.
2. Mnożenie ułamków zwykłych i dziesiętnych.
3. Miary długości: metr, decymetr, centymetr, milimetr i kilometr.
4. Rachunek i pokwitowanie — zadania.
5. Najprostsza książka kasowa — zadanie.
6. Skala, kreślenie w zmniejszaniu odcinków, prostokątów i kwadratów.

III. Wiadomości obywatelskie (3 lekcje).

1. Życiorys Prezydenta R. P. Pana Prof. Dra Mościckiego — podkreślić jego zasługi dla Polski, szczególnie wdziedzinie naukowej, społecznej i państwowej.
2. „Powszechny obowiązek służby wojskowej" (na podstawie art. w „Straży").
3. Najważniejsze przepisy ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. (Patrz niżej).

IV. Zajęcia świetlicowe.

1. „Wiatr z nad Bałtyku" — pieśń obowiązkowa.
2. „Hej, koledzy po mozołach" — pieśń obowiązkowa.
3. Odczytanie urywków z Trylogii: 1) „Potop" tom I Rozdział VII Pojedynek Kmicica z Wołodyjowskim, 2) Rozdział XVII Zagłoba ratuje przyjaciół, 3) Rozdział XXVI Porwanie księcia Bogusława.

Gry i zabawy świetlicowe — Patrz „Straż n. Wisłą".

Kursy Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju

Język polski, rachunki, zajęcia świetlicowe — według programów dla kursów męskich.

Gospodarstwo domowe „Urządzenie kuchni"—patrz „Straż nad Wisłą".

Higiena i ratownictwo: Higiena skóry i włosów — patrz „Straż nad Wisłą".

Wiadomości obywatelskie. Historia udziału kobiet w walkach o niepodległość — patrz „Straż n. Wisłą".

Historia udziału kobiet w walkach o niepodległość Polski

Dyspozycja:

1. **Udział Polek w wojnie światowej i polskiej.**
2. **Rok 1905 — tajne nauczanie.**
3. **Oddziały Żeńskie Związków i Drużyn Strzeleckich.**
4. **Rok 1914 — udział kobiet w służbie liniowej.**
5. **Rok 1919 — Ochotnicza Legia Kobiet — Lwów, Wilno.**
6. **Rozszerzenie działalności O. L. K.**

ROZWINIĘCIE:

Zarówno w wojnie światowej jak i w wojnie polskiej — kobiety polskie wzięły bardzo duży udział. Z pośród wszystkich narodów świata Polska zdaje się, jest jedyną, gdzie służba żołnierska kobiet została uznana zarówno pod względem jej wartości, jak i pod względem niebezpieczeństw, na które kobiety przy jej pełnieniu były narażone — za równorzędną ze służbą liniową mężczyzn, bo też w żadnym bodaj kraju kobiety nie pełniły tylu i tak ważnych i dopowiednich prac, jak w Polsce, nigdzie też „lista strat", nie jest tak liczna. Ta „lista strat" ma swoją wzruszającą wymowę.

Gdy ktoś przejrzy suchy spis nazwisk kilkudziesięciu zmarłych w służbie, poległych i rozstrzelanych, z których wiele zostało już po śmierci odznaczonych krzyżami „Virtuti Militari" lub Krzyżami Walecznych — trudno się zorientować, kim były te kobiety, opromienione glorią bohaterskiej śmierci. I dopiero krótkie notatki, podające wiek, zawód, wykształcenie mówią, że były to proste, młode, dziewczyny, często bardzo młode — po 20, 21 lat, takie, jakich setki spotykamy codziennie, i że do wyżyn bohaterstwa wyniosła je zdolność do głębokiego ukochania ojczyzny, tak głębokiego, iż miały to ukochanie postawić ponad wszystko — nawet ponad życie własne. I ta właśnie „zwyczajność" młodych bohaterek czyni je nam jeszcze droższymi, jeszcze bardziej własnymi, i uczy nas, że gdy Polska zażąda od nas „Wiernej Służby" — i my pewnie nie załamiemy się i potrafimy swoją pracę spełnić do końca.

Uczestniczki walk o niepodległość w latach 1905—1921 piękną mają tradycję. Każdy ruch zbrojny w Polsce dążący do odzyskania niepodległości, ma swoje kobiece bohaterki. Z tej tradycji wyrosły uczestniczki walk o niepodległość w ostatniej wojnie. Już na wiele lat przed wojną kobieta polska stanęła w szeregach tych, którzy podjęli walkę z caratem. Tajne nauczanie, było potężną bronią w walce z rusyfikacyjnymi wysiłkami władz zaborczych, było bowiem pierwszym krokiem do budzenia świadomości narodowej i społecznej. Wśród kadry nauczycieli tajnych szkół polskich przewagę bodaj stanowiły kobiety, a podczas strajku szkolnego w

1905 r., one też przeważnie wzięły na siebie troskę o naukę dzieci t. zw. szkół ludowych.

Z chwilą powstania Związków i Drużyn Strzeleckich, z inicjatywy kobiet, powstają w tych organizacjach — oddziały żeńskie. Zaznaczyć trzeba, że musiały one w gronie kolegów duże przezwyciężyć trudności — wyrastające na słusznym przeświadczeniu, że kobieta nie jest stworzona do wojny. Dopiero przemyślenie zagadnienia wojny współczesnej, przekonało ówczesnych organizatorów ruchu zbrojnego, że udział kobiet w akcji pomocniczej dla wojska jest konieczny — i od tej chwili inicjatorki pracy znalazły pełne zrozumienie, oraz chętną i najdalej idącą pomoc.

Oddziały żeńskie Związków i Drużyn Strzeleckich były pierwszymi kobiecymi szkołami wojskowymi, — pierwszymi nie tylko w Polsce, lecz i na całym świecie. Zadaniem tych oddziałów było przygotować uczestniczki do akcji pomocniczej dla przyszłego wojska polskiego w działach służb: sanitarnej, administracyjnej — gospodarczej, łączności, kuriersko-wywiadowczej, akcji dywersyjnej. Obok tej pracy oddziały żeńskie brały udział w pracach organizacyjnych. Wyszkolenie stało na wysokim poziomie, wymagania były duże. Praca trudna zwłaszcza na terenie zaboru rosyjskiego, gdzie działalność Związków i Drużyn była zakonspirowana. Z chwilą wybuchu wojny w sierpniu 1914 r. i ogłoszenia przez Józefa Piłsudskiego mobilizacji organizacji strzeleckich, członkinie tych organizacyj, posłuszne rozkazom, zgłosiły się do pracy. Stworzona z nich została jedna organizacja — oddziały strzeleckie. Organizacja ta trwała krótko. Charakter Legionów jako formacji pomocniczej dla armii austriackiej, sprawił, że praca kobiet nie znalazła w Legionach tak szerokiego zastosowania, jak było przewidywane. Legiony były zaopatrywane przez armię austriacką. Nieliczna więc garstka kobiet znalazła się w oddziałach liniowych. Niewiele ich było: rozkazy Józefa Piłsudskiego, inną kobietom wyznaczały służbę i inne zadania. Dokładna ich ilość, ze względu na istniejący zakaz przyjmowania kobiet do służby liniowej, co sprawiło, że przeważnie były pod męskimi pseudonimami, — niemożliwa jest do ustalenia. Były to przeważnie młode dziewczęta, studentki, biuralistki, robotnice — wszystkie na wysokim poziomie etycznym, nawskroś przejęte żarem idei. Pełnią służbę na równi z mężczyznami, znosząc trudy żołnierskie, narówni narażone na śmierć. Żadna nie wycofuje się z linii dobrowolnie — trwają w szeregu dopóty, dopóki ich nie wycofają choroba lub kategoryczny rozkaz przełożonych. W listopadzie 1918 r. kobieta polska poraz drugi musi chwycić za broń. Do walki o Lwów narówni z mężczyznami stają i kobiety. Kilkaset ich walczy w oddziałach szturmowych, kilkaset innych znajduje się w linii w charakterze sanitariuszek. W chwili rozpoczęcia walk o Lwów, tworzy się w mieście zwarty oddział milicji kobiecej. Zaznaczyć należy, że wszystkie te dziewczęta pełnią służbę bez żadnych poborów a często i bez wyżywienia, w lichej niedostatecznej odzieży. Wartość tej służby stwierdzają liczne rozkazy władz wojskowych, wyrażające uznanie kobietom-żołnierzom.

Największym dowodem uznania jest zarządzenie naczelnych władz wojskowych, powołujące do życia we Lwowie właśnie z tych kobiet, które wykazały wartość swej pracy, w roku 1919 — Ochotniczej Legii Kobiet — formacji o charakterze ściśle wojskowym, przeznaczonej w pierwszym rzędzie do służby wartowniczej i konwojowania transportów wojskowych. W kilka miesięcy po powstaniu Legii we Lwowie, w czerwcu 1919 r. na skutek inicjatywy kobiecej powstaje w Wilnie 2-ga O. L. K., która z kolei w czasie obrony Wilna przed bolszewikami w lecie 1920 r., wysyła na front batalion o sile 250 kobiet.

W roku 1920 działalność O. L. K. — rozkazem Ministra Spraw Wojskowych rozszerza się na całą Polskę. Z chwilą zawarcia pokoju i ustabilizowania się stosunków — O. L. K. zostaje rozwiązana.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Higiena skóry i włosów

(szkic pogadanki).

DYSPOZYCJA.

1 — Budowa i czynności skóry.
2 — Higiena skóry.
3 — Higiena włosów.
4 — Pasożyty włosów i ich zwalczanie.

Ad 1. Musimy dbać o skórę, gdyż jest ona ważną częścią naszego ciała, spełniającą liczne funkcje. Główne elementy skóry: gruczoły potowe, gruczoły tłuszczowe (łojowe), naczynia krwionośne, zakończenia nerwowe, cebulki włosowe. Naskórek — warstwa zewnętrzna, ulegająca łuszczeniu. Czynności skóry: ochrona organizmu przed czynnikami zewnętrznymi; wydzielanie potu i tłuszczu; regulacja ciepłoty ciała; w NIEZNACZNYM stopniu — czynność oddechowa; czucie dotyku.

Ad 2. Jaki jest cel utrzymywania skóry w czystości? 1) Umożliwienie jej spełniania wyżej wymienionych czynności, 2) usunięcie z powierzchni ciała drobnoustrojów i wszelkich zanieczyszczeń, 3) względy estetyczne. Utrzymujemy skórę należycie przy pomocy mycia, natrysków i kąpieli. Aby się dobrze umyć, należy mieć: miednicę, odpowiednią ilość czystej wody, mydło, rękawicę lub płatek do mycia (nie polecać gąbek, trudnych do oczyszczenia!), wreszcie suchy ręcznik. Przybory do mycia muszą być CZYSTE; powinny one stanowić naszą osobistą własność, gdyż używając wspólnego ręcznika czy rękawicy możemy łatwo zarazić się różnymi chorobami. Dobre wytarcie skóry, zwłaszcza po kąpieli, zapobiega przeziębieniu. Rola mydła, wody zimnej i gorącej; zimna — hartuje, gorąca — dokładniej oczyszcza. (Wyjaśnienie: skóra nasza jest zawsze w pewnej mierze tłusta, a doświadczenie codzienne uczy, że np. zatłuszczone naczynia kuchenne dadzą się dobrze umyć tylko w gorącej wodzie). Wyraźnie podkreślić, że MYĆ NALEŻY CAŁE CIAŁO, nie tylko twarz i ręce. Znaczenie kąpieli dla higieny. Kiedy niewskazana jest kąpiel (wkrótce po obfitszym posiłku, gdy się jest zgrzaną, bardzo zmęczoną lub niezdrową).

Ad 3. Myć włosy należy PRZECIĘTNIE co 2 tygodnie, codziennie zaś czesać starannie WŁASNYM grzebieniem i szczotką. Przybory do czesania muszą być czyste! Najhigieniczniej jest nosić włosy krótkie.

Co parę dni należy wyczesać włosy GĘSTYM grzebieniem — zwłaszcza gdy przebywałyśmy w licznej gromadzie ludzi, po podróży i t. p. Pamiętajmy, że gęsty grzebień to najlepsze zabezpieczenie przeciwko wszawicy. Co należy uczynić w razie stwierdzenia wszawicy głowy? Podajemy sposób tani i łatwy do wykonania. — Włosy należy bardzo dokładnie zwilżyć naftą (można też zmieszać naftę z oliwą) tak, aby ani jedno miejsce nie zostało suche, a następnie zawinąć szczelnie nieprzemakalną tkaniną (ceratką), lub papierem pergaminowym. Najlepiej wykonać ten zabieg wieczorem, byle z daleka od ognia! Włosy zostawić zawinięte na całą noc. Rano umyć głowę w wodzie z mydłem, a włosy starannie wyczesać gęstym grzebieniem. Takie postępowanie nie usunie jeszcze gnid. Aby się ich pozbyć, należy przez kilka dni lub dłużej czesać codziennie włosy gęstym grzebieniem umoczonym w GORĄCYM OCCIE. Powtarzamy ten zabieg tak długo, dopóki nie przekonamy się, że włosy są zupełnie czyste.

Wszawica, zwłaszcza u dzieci, doprowadzić może do sklejania się włosów (swędzenie powoduje drapanie; w następstwie zjawia się ropienie zadraśniętych miejsc). Z biegiem czasu wytwarza się kołtun, który fatalnie świadczy o poziomie higienicznym danej osoby. W razie wytworzenia się kołtuna włosy należy poprostu obciąć; wbrew pokutującym gdzie-niegdzie przesądom nie wynikną z tego powodu żadne przykre następstwa, ale wprost przeciwnie.

Przez korzystanie z cudzego grzebienia a nawet cudzego nakrycia głowy, można się też zarazić pasożytniczymi chorobami skóry czyli grzybicami. Dochodzi wówczas do zniszczenia włosów i nawet wyłysienia. W razie wystąpienia podejrzanych objawów (plackowate łysienie, łamanie się włosów, strupy na głowie) trzeba zwrócić się do lekarza, gdyż domowe sposoby nie pomagają. Grzybice skóry są bardzo zaraźliwe.

dr. Śliwińska.

POMOCE.

Artykuły w „Straży nad Wisłą":

„Niewidzialni wrogowie człowieka" — dr. Śliwińska.

„Nasze ręce" — dr. Paszkowska.

„Nauka o człowieku łącznie z higieną" — Mul, Radomski i Tołpa.

Co każdy obywatel winien wiedzieć o najważniejszych sprawach wojskowych.

Powszechny obowiązek wojskowy.

Każdy obywatel polski płci męskiej, podlega powszechnemu obowiązkowi wojskowemu. Obowiązek ten obejmuje:

1) obowiązek zgłoszenia się do rejestru poborowych i stawienie się do poboru;
2) obowiązek odbycia służby czynnej, służby w rezerwie i pospolitym ruszeniu, pomocniczej służby wojskowej oraz uzupełniającej służby wojskowej;
3) obowiązek meldowania się.

Wiek poborowy rozpoczyna się z dniem 1 stycznia tego roku, w którym poborowy kończy 21 lat życia i trwa do końca roku, w którym kończy 23 lat życia.

W okresie wieku poborowego winien każdy poborowy stanąć przed właściwą komisję poborową.

Czas służby wojskowej trwa zasadniczo od 2 lat do 2 lat i 3 miesięcy, zależnie od rodzaju broni, do której poborowy zostaje wcielony. Wcielenie przeprowadza właściwa Powiatowa Komenda Uzupełnień.

Czas służby w rezerwie trwa do końca tego roku, w którym szeregowy kończy 40 lat życia, zaś oficer rezerwy 50 lat życia.

Czas służby w pospolitym ruszeniu trwa do końca tego roku, w którym zaliczony do pospolitego ruszenia kończy 50 lat życia, zaś oficer pospolitego ruszenia 60 lat życia.

Czynności przedpoborowe.

W ciągu miesiąca września tego roku kalendarzowego, w którym mężczyzna kończy 17 lat życia, winien on zgłosić się osobiście w urzędzie gminnym swego miejsca zamieszkania, celem wciągnięcia go do rejestru poborowego. W razie niemożności osobistego zgłoszenia się można uskutecznić zgłoszenie także pisemnie (Wzór Nr 1).

Ponowne zgłoszenie należy uskutecznić w miesiącu październiku i listopadzie tego roku, w którym osoby podlegające powszechnemu obowiązkowi wojskowemu kończą 20 lat życia. Na podstawie zgłoszeń tych, sporządzają urzędy gminne w terminie do 1 stycznia rejestry poborowych. Rejestry te można przeglądać w ciągu 2-ch tygodni, na który to przeciąg czasu urząd gminny wykłada je do publicznego wglądu. Każdy mylnie wciągnięty do rejestru poborowych lub w nim pominięty, może żądać sprostowania lub uzupełnienia mylnego wpisu.

Pobór.

Na podstawie rejestru poborowych, sporządza władza administracyjna (Starostwo, Dyrekcja Policji) listy poborowe. Wszystkich ujętych w listach poborowych, wzywa władza do osobistego stawienia się w oznaczonym dniu przed komisją poborową. W razie zmiany miejsca zamieszkania, można uzyskać zezwolenie na stawienie się przed komisją poborową, właściwą dla nowego miejsca zamieszkania. Prośby o uzyskanie tego zezwolenia, należy wnosić najdalej do 1-go kwietnia w starostwie, właściwym dla poprzedniego miejsca zamieszkania (wzór Nr 2).

Komisja poborowa po zbadaniu poborowego uznaje go:

1) za zdolnego do czynnej służby wojskowej kat. A. albo
2) za czasowo niezdolnego do służby wojskowej — kat. B. albo
3) za zdolnego do służby w pospolitym ruszeniu z bronią — kat. C. albo
4) za zdolnego do służby w pospolitym ruszeniu bez broni — kat. D. — albo
5) za zupełnie niezdolnego do służby wojskowej — kat. E.

Poborowi muszą się jawić przed komisją poborową czysto wykąpani i trzeźwi. Należy przynieść ze sobą dokument tożsamości, świadectwa szkolne i zawodowe, oraz zaświadczenia, stwierdzające ewentualnie posiadany stopień wyszkolenia P. W. (przysposobienie wojskowe).

Osoby, które nie stawią się w oznaczonym im terminie przed komisją poborową, mogą być karane aresztem do 3-ch miesięcy i grzywną do 3.000 zł, a jeżeli niestawienie się nastąpiło w celu uchylania się od służby wojskowej, podlegają karze więzienia do 2-ch lat.

Poborowy uznany przez Komisję poborową za zdolnego do czynnej służby wojskowej, może być przed wcieleniem go do szeregów poddany ponownemu badaniu przez komisję poborową, jeżeli po poborze nabawi się kalectwa lub choroby, czyniącej go niezdolnym do służby wojskowej. Prośby o ponowne badanie należy wnosić do powiatowej władzy administracji ogólnej I. instancji.

Odroczenie terminu odbycia czynej służby wojskowej.

Odroczenie terminu odbycia czynnej służby wojskowej może być udzielane:

a) jedynym żywicielem rodziny,
b) właścicielom odziedziczonych gospodarstw rolnych,
c) osobom, odbywającym studia teoretyczne i praktyczne.

Za jedynych żywicieli rodzin uważa się synów (także nieślubnych) niezdolnych do pracy rodziców, wdów i wdowców, przyrodnich braci, osieroconego i do pracy niezdolnego ślubnego lub nieślubnego rodzeństwa, wreszcie wnuków niezdolnych do pracy dziadków, o ile osoby te nie posiadają zdolnych do pracy dzieci.

Odroczenie terminu odbycia służby wojskowej może być udzielone jedynym żywicielom rodzin w tym przypadku, jeżeli utrzymanie osób wyżej wymienionych, jest zależne wyłącznie od pracy poborowego i o ile on obowiązek ten rzeczywiście spełnia.

We wszystkich 3-ch przypadkach, prośby o odroczenie odbycia czynnej służby wojskowej należy wnosić najpóźniej w ciągu **14 dni** od chwili uznania poborowego za zdolnego do czynnej służby wojskowej. Podania te należy wnosić do właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej (Starostwo, Dyrekcja Policji). Do podań należy dołączyć dokumenty uzasadniające prośbę.

W przypadkach powstania w czasie późniejszym okoliczności, uzasadniających prawo do ubiegania się o odroczenie służby wojskowej, prośbę należy wnieść najdalej do 4-ch tygodni od chwili uzyskania wiadomości o tych okolicznościach (wzory podań Nr 3, 4 i 5).

Czynna służba wojskowa.

Poborowych uznanych przez Komisje Poborowe za zdolnych do czynnej służby wojskowej, powołuje celem odbycia czynnej służby wojskowej właściwy powiatowy komendant uzupełnień, za pomocą imiennych kart powołania. Jedynym powodem usprawiedliwiającym niestawienie się w formacji może być tylko choroba, powodująca niezdolność do podróży, o czym należy niezwłocznie zawiadomić P. K. U.

Z powodu powołania do czynnej służby wojskowej jak i w czasie jej odbywania, nie mogą pracodawcy wypowiedzieć ani też rozwiązać z pracownikiem umowy o pracę, o ile stosunek służbowy w chwili powołania trwał nieprzerwanie przynajmniej 6 miesięcy. To samo dotyczy i ćwiczeń wojskowych oraz służby wojskowej w czasie mobilizacji. Wszelkie umowy sprzeczne z tymi zasadami są z mocy prawa nieważne.

Służba ochotnicza.

Do czynnej służby wojskowej mogą być przyjmowani także ci, którzy ukończyli 17 lat życia, a nie są jeszcze w wieku poborowym. Podania o przyjęcie do służby ochotniczej należy wnosić do właściwej P. K. U. po ogłoszeniu zaciągu ochotniczego, najpóźniej do dnia 1 maja każdego roku (wzór Nr 6).

Ponadkontyngentowi.

Jeżeli ilość poborowych, obowiązanych do odbycia służby wojskowej, jest w danym roku większa od potrzebnej ilości, nadwyżka ta zostaje zaliczona do ponadkontyngentu. Zaliczenie to przeprowadza P. K. U. z urzędu. Wnoszenie próśb o zaliczenie do ponadkontyngentu jest bezcelowe. Ponadkontyngentowi mogą być każdej chwili powołani do czynnej służby, aż do ukończenia 24 lat życia.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Prawo do ubiegania się o zasiłki z tytułu powołania rezerwisty na ćwiczenia wojskowe, przysługuje żonie (także separowanej, jeżeli powołany obowiązany jest ją utrzymywać), dzieciom ślubnym oraz nieślubnym, oraz jego pasierbom, rodzicom oraz nieletniemu rodzeństwu, wreszcie dziadkowi, o ile przez powołanie rezerwisty na ćwiczenia, został zagrożony byt tych osób. Jeżeli z jednej rodziny zostało powołanych kilka osób na ćwiczenia wojskowe, przysługuje jej prawo do zasiłku tylko za jedną z nich. Zgłoszenie o zasiłek należy wnieść do zarządu gminy, w której mieszka stale osoba uprawniona do pobierania zasiłku. Zgłoszenie winno nastąpić najpóźniej w miesiąc po ukończeniu przez rezerwistę ćwiczeń wojskowych.

Dostarczanie na rzecz wojska zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów.

Od chwili wybuchu wojny, lub ogłoszenia mobilizacji, potrzebne dla zaopatrzenia armii zwierzęta pociągowe, wozy, pojazdy mechaniczne i rowery, mogą być uzyskane w drodze poboru.

Za zwierzęta pociągowe uważa się wszelkie zwierzęta, które używane są do jazdy pod wierzch, w zaprzęgu lub jako juczne.

Za wozy uważa się wszelkie środki lądowe przewozowe poruszane siłą ludzką lub zwierzęcą, wraz z przedmiotami przeznaczonymi do ich utrzymania i użytkowania, nie wyłączając uprzęży.

Pobór zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów przeprowadzają komisje poborowe.

Obowiązek meldunkowy.

Każdy obywatel podlegający powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, a niepełniący w danej chwili czynnej służby wojskowej, obowiązany jest do zgłoszenia w celach ewidencji wojskowej, wszelkiej zmiany miejsca swego zamieszkania.

Obowiązek ten dotyczy: osób w wieku przedpoborowym liczących 17 lat życia, poborowych, którzy otrzymali na komisji poborowej kat. A. i B., podoficerów i szeregowych rezerwy oraz urlopowanych oficerów rezerwy, pospolitego ruszenia oraz w stanie spoczynku do 60 roku życia.

Zgłoszenia te muszą być dokonane najpóźniej w przeciągu 8 dni od chwili przybycia nowego miejsca zamieszkania lub przyjazdu z zagranicy.

Przy zgłoszeniu należy przedłożyć władzy wojskowej dokument wojskowy.

W razie wyjazdu zagranicę, należy się zgłosić we właściwym konsulacie R. P.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. Pan Franciszek Babski w Wielu. Za list dziękujemy. W wierszu dużo szczerego uczucia, ale trzeba jeszcze długo pracować, czytając dobrych polskich pisarzy i poetów. Tylko w ten sposób może Pan osiągnąć należytą **formę** swych utworów, i my dopiero wtedy będziemy mogli je drukować. Powodzenia!

W. Pan plut. Fr. Dończyk w Chojnicach. Jak wyżej. Radzimy także spróbować prozy niewierszowanej.

W. Pan Karol Witkowski w Chojnie. Cieszą nas życzliwe uwagi i zainteresowanie, jakim WPan darzy „Straż nad Wisłą". Zastrzeżenia Pana wydają się nam bezpodstawne, — nie dlatego, że do tej pory otrzymaliśmy je tylko od Pana. Ale prosimy wziąć pod uwagę ten fakt chociażby, że w Komitecie Redakcyjnym naszego pisma zasiada ks. prałat Ziemski, który czuwa, ażeby do „Straży nad Wisłą" nie wkradła się żadna niewłaściwość religijna.

W. Pan Tad. Lubicz-Majewski w Tczewie. Materiały redakcyjne w miarę możliwości wykorzystamy. Hon. przekazujemy.

W. Pan Ludwik Jendykiewicz w Wyrzy. List nas uradował, — nagrodę pocieszenia W. Pan otrzyma.

W. Pan Bron. Kamiński w Lubiczu. Chwali się, że tak dobrze rozumie W.Pan znaczenie kursów dla przedpoborowych. Nagrody wyślemy.

W. Pan Stan. Marcjanik w Rządzu. Sprawę przekazaliśmy Polskiemu Związkowi Zachodniemu i Zw. Strzeleckiemu. Wszystko będzie dobrze!

W. Pan Kołduński Bolesław w Klinkowach. Postaramy się uwzględnić.

W. Pan Jan Klimek w Dźwierszcznie. Dziękujemy za trafne spostrzeżenia. Niektóre uwagi, w zasadzie słuszne, są dla nas niewykonalne.

W. Pan Henryk Obczyński w Buzach. Wyczerpujących informacyj udzieli Państwowa Szkoła Morska w Gdyni, ul. Morska 83. Załączyć znaczek 5 gr na odpowiedź.

W. Pan Stan. Łubiński w Nowymdworze, **W. Pan Edm. Nawra** w Solcu Kuj., **W. Pan H. Heinrich** w Sitnie. Dziękujemy. Będziemy korzystać.

W. Pan Bol. Piątek w Czarnem. Nam się także podoba, ale przyszedł o dzień za późno, — po złożeniu numeru. Poczekamy na inną okazję.

HUMOR

Wymiana grzeczności

W pamiętnych dniach września ub. r. niektóre mosty na pograniczu szwajcarsko-niemieckim strzeżone były z jednej i drugiej strony przez oddziały szwajcarskie i niemieckie. Gdy Europę ogarnęło histeryczne podniecenie, dochodziło na pograniczu do przykrych incydentów. Pewnego dnia, o świcie, żołnierze szwajcarscy znaleźli w połowie mostu rząd naczyń, zawierających... Mniejsza z tym, co zawierały. W każdym razie nie kwiatki. Dołączono do nich kartki z napisem:

— „Pozdrowienia dla sąsiadów”.

Szwajcarzy z olimpijskim spokojem wypróżnili naczynia i napełniwszy je masłem, ustawili na niemieckiej stronie mostu z dużą tablicą, na której czerniał następujący napis:

„Każdy kraj daje to, na co go stać”.

Uśmiechnięta Szkocja

Najskąpszym Szkotem jest niewątpliwie Sandy Mac Avoy, właściciel wielkiej restauracji w Aberdeen.

Pewnego razu wymówił on posadę jednej z kelnerek.

— Dlaczego? — spytano ją w domu.

— Bo nie chciałam prać papierowych serwetek!

*

Mac Lean wchodzi do sklepu radiowego.

— Chciałbym kupić sześciolampowy aparat radiowy, ale... bez lamp!

— Jakto? Przecież bez lamp aparat nie będzie grał!

— Nic nie szkodzi. To na gwiazdkę dla mojego wuja, który jest głuchy!

Mądra twarz

— Czy nie uważasz, że Wacio ma mądrą twarz?

— Może udaje?

Odszkodowanie.

— Kot sąsiada zjadł mojego kanarka! Mam nadzieję, że zrozumie pan, co mu uczynić teraz należy.

— Ależ oczywiście! Będę codziennie przychodził i śpiewał pani.

Hotelowe rozkosze

— Proszę iść pod numer 33 i zobaczyć, czy pani, która tam mieszka, jęczy, czy śpiewa. Jeśli jęczy, poślijcie po doktora, jeśli śpiewa, dajcie mi inny pokój.

Synowskie posłuszeństwo

— Giń, nędzny synu! — woła aktor w prowincjonalnym teatrzyku i naciska kurek pistoletu.

Okazuje się jednak, że zapomniano włożyć powodujący huk kapiszon. Konsternacja.

— Twój pistolet nie wypalił — mówi po dłuższej chwili drugi aktor. — Mimo to, ojcze, umieram z synowskiego posłuszeństwa!

Karnawał

Pan Michał po nocy karnawałowej budzi się około południa i zabiera się do golenia. Zamiast jednak w lusterku ręcznym, „przegląda się” przez omyłkę w... szczotce od włosów i mruczy ze zdumieniem: — Ależ mi broda przez noc urosła!

Obrazek na stronie tytułowej przedstawia defiladę kawalerii w morzu przed ś. p. gen. Orlicz-Dreszerem.

Sprostowanie:

W poprzednim numerze „Straży nad Wisłą“, w odcinku „Dziejów zwycięstw oręża polskiego“, wiersz pierwszy winien brzmieć: „Następca WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA, „król chłopków“ Kazimierz Wielki“...

Naczelny redaktor:
KAZIMIERZ KRUKOWSKI, kierownik O. P. Kurat. O. S. P.

Zast. nacz. redaktora dyr. **ZYGMUNT CHOJNICKI** **Sekretarz redakcji: STANISŁAW POTOCKI**

WARUNKI PRENUMERATY

[illegible]	10 zł
Półrocznie	6 zł
Kwartalnie	3 zł
Miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	50 gr

Komitet redakcyjny:
Ks. prałat Aleksander Ziemski, naczelnik **Wiktor Grzanka, Roman Leśny,** kpt. **Mieczysław Mieczysławski,** dyr. **Bohdan Pawłowicz,** kpt. **Jan Rusch,** inżynier **Władysław Szopowski,** mgr **Marian Wojnowski.**

Redakcja i adm. TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4.
Telefon red. 10-67. (Dom Społeczny).
Nr P. K. O. 210.701. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. w Toruniu.
Czcionkami Drukarni Spółdzielczej w Toruniu.